Cena 60 gr.

Nr. 41 Środa, 16 grudnia 1925 Rok I.

# KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU



Ostra zima pozwoliła na wczesne rozpoczęcie sezonu łyżwiarskiego. Na zdjęciu naszem widzimy pierwsze rozgrywki w hockey'u na lodzie w Chamonixe.

# Ruch na śnieżnym torze

*Od p. Stanisława Fächera kapitana Polskiego Związku Narciarskiego uzyskaliśmy następujące uwagi.*

Przy układaniu programu sportowego na najbliższy sezon narciarski, kierowała się Komisja Sportowa PZN. zamiarem, by w pierwszej części sezonu umożliwić zawodnikom trening uprzednio rozpoczęty, w drugiej zaś dopiero powiększyć odpowiednio natężenie zawodów.

Warunki zimowe w Polsce, nawet w okolicach wysoko położonych są tego rodzaju, że o wcześniejszem rozpoczęciu treningu na śniegu jak w pierwszych dniach grudnia, niema prawie nigdy mowy. Ponieważ jednak z drugiej strony, trening na śniegu wymaga najmniej sześciotygodniowego okresu dla przygotowania biegu normalnego (12—18 km.), a conajmniej dwuch miesięcy dla dystansu, przeto u nas końcowe tygodnie treningu, kolidują z sezonem zawodów.

Dlatego też zawody proponowane na styczeń, nosić będą w sezonie 1926 r. charakter treningowy i naogół ograniczać się będą w tym okresie do konkurencji okręgowej. Utworzenie tych okręgów spowodowane zostało kilkoma względami. Chodziło przedewszystkiem o pociągnięcie do udziału w zawodach jak największej liczby startujących, co ostatnio wobec zdecydowanej przewagi zawodników zakopiańskich napotykało na coraz większe trudności. Z drugiej strony należało dążyć do obudzenia zainteresowania zawodami w każdem ze środowisk, które siłą faktów wytworzyły się. Wreszcie nie bez znaczenia jest fakt, że z powodu przesilenia ekonomicznego, łatwiej będzie organizować zawody wymagające jak najmniejszych podróży kolejowych, zawodników i jak najmniejszej straty czasu. Być może, że teoretyczny na razie podział, okaże się nowością korzystną i przyjmie się należycie, przy dalszej rozbudowie okręgów terytorjalnych. Narazie wyłonione zostały trzy: a to 1) krakowski (Bielsko, Cieszyn, Żywiec, Kraków), 2) zakopiański i 3) lwowski.

Sezon rozpoczyna się w okręgach biegami rozstawnemi dla wszystkich klas i kategoryj zawodników, które wskazane są z tego powodu, że krótkie dystanse etapowe, wprowadzą należycie zawodników w sezon. W tydzień po nich, odbędą się w okręgach biegi kombinowane (bieg i skok), po których nastąpią biegi dystansowe (30 km). Zakończeniem pierwszej części sezonu będą specjalne zawody młodzików we wszystkich okręgach. Właściwemu rozwojowi junjorów poświęcać się będzie należytą uwagę, zmierzającą głównie ku ochronie ich przed przetrenowaniem i przedwczesnem opuszczaniem areny sportowej.

Druga część sezonu przypada na luty. Będzie to t. zw. wielki sezon, w którym nastąpią nasze zawody międzynarodowe wyposażone w tytuł Mistrza Polski. Z zawodami temi połączone będą międzynarodowe zawody wojskowe i zawody o mistrzostwo WP. Z innych międzynarodowych imprez w kraju, proponowanem jest urządzenie międzynarodowego dnia skoków w Zakopanem i trójmeczu (Czechosłowacja — Rumunja — Polska) we Worochcie. Poza powyższemi zawodami, odbędzie się w Krynicy, po raz pierwszy w Polsce związkowy bieg na długim dystansie (50 km), oraz prawdopodobnie w Zakopanem ogólno polski dzień młodzieży szkolnej. Zakończeniem sezonu mają być zawody o charakterze specjalnym, poświęcone głównie utrzymaniu techniki zjazdowej i sprawności narciarskiej, które obecnie z powodu przewagi atletycznych pierwiastków w biegach, ustępują na plan dalszy. Będą to przedewszystkiem biegi zjazdowe, dawnego u nas uprawianego typu, których urządzenie przewidziane jest przynajmniej po razu w Tatrach i Karpatach Wschodnich.

Wyjazdy zagraniczne wchodzą rzecz jasna pod uwagę, przyczem jednak postanowiono, by nie wpływały one na normalne wykonanie programu w kraju. Związek zamierza urządzić ekspedycję na kongresowe zawody we Finlandji, które pod względem organizacyjnym, z racji odbywającego się równocześnie kongresu międzynarodowego, mają dla związku specjalne znaczenie. Dla naszych zawodników udział w tych zawodach ma duże znaczenie pedagogiczne, natomiast konkurencję napotkają tam tak silną, że trudno przypuszczać możliwość jakiego takiego odcięcia się sportowego.

Prawdopodobnie, po za łatwemi do zorganizowania ekspedycjami na południową stronę Tatr (Westerów — Łomnica — Smokowiec) uda się jeszcze doprowadzić do skutku wyjazd na zawody międzynarodowe do Czechosłowacji (Nowe Mesto). Oczywiście wszystkie te wyjazdy zależą w pierwszej linji od możności finansowych Związku, które wobec licznych zamiarów dla samego kraju, nie będą mogły być zbyt obszerne.

Pomyślnym objawem w tym roku, jest ten, że prawidłowy trening naszych zawodników rozpoczął się w odpowiednio wczesnym terminie oraz że odrazu został ujęty w należyte normy. Wczesne zaproszenie przez Zarząd Główny zeszłorocznego kierownika treningu, Szweda Wilhelma Stolpego zostało zrealizowane w najlepszym czasie, gdyż już 8 grudnia regularny trening mógł się rozpocząć. Prowadzony on będzie na podstawie specjalnych programów, opracowanych według wyników ankiety, z jaką zwrócono się swego czasu do najlepszych biegaczy skandynawskich biorących udział w zawodach tygodnia zimowego VIII olimpjady w Chamonix. Różnią się te programy, od dotychczas u nas przyjętych tem, że obliczone są w dystansach treningowych wyrażonych w kilometrach, nie zaś jak dotychczas w czasie. Ponieważ stopniowanie dawek treningowych jest stosunkowo znaczne, przeto kierownictwo treningu wymagać będzie jak największej punktualności i nie opuszczania ćwiczeń. Kilkorazowa bowiem nieobecność, może spowodować to, że zawodnik znajdzie się przed ciężkiem zadaniem i łatwo może uledz przemęczeniu.

Specjalną uwagę postanowiono zwrócić na odpowiedni trening junjorów. Ci bowiem dotychczas nie licząc się ze swemi siłami i zdolnościami organizmu, starali się dorównać senjorom w ich pracy treningowej, co często pociągało za sobą przedwczesne zużycie się obiecującej siły, groziło utratą zdrowia i przetrenowaniem, które zwłaszcza w młodem wieku nie łatwem jest do zwalczenia w kilku nawet sezonach. Dlatego też utworzoną została przy treningu senjorów osobna grupa junjorów, pracująca wspólnie z paniami. Zadanie pracy, które w każdym treningu, ma ta grupa wykonać, polega na zastosowaniu jednej trzeciej części pracy senjorów. Nie mniej kierownictwo treningu będzie musiało pilnie przestrzegać, by bardziej zapaleni junjorzy (których napewno nie braknie) zechcieli pracować umiarkowanie.

Znaczną trudnością przy zorganizowaniu treningu W. Stolpego jest ta, że zawodnicy niezakopiańscy są pozbawieni siłą rzeczy jego wskazówek. Wprawdzie niektórzy z nich mogliby zjechać na czas treningu do Zakopanego, jest to jednak w obecnych warunkach koncepcja prawie nierealna. Dlatego też proponowanym jest pobyt W. Stolpego w Sławsku (po pierwszym stycznia), jakoteż toczą się rokowania o przyjazd jego do Bielska. Niezależnie od tego, podczas kursu związkowego, stworzoną będzie osobna grupa dla zawodników, pozostająca pod kierownictwem W. Stolpego. Zawodnicy zamiejscowi, będą mogli tedy do pewnego stopnia skorzystać z obecności specjalisty zagranicznego.

Niezwykłym bodźcem, który zapewne poważnie wpłynie na ukształtowanie się naszego poziomu sportowego w bieżącym sezonie, jest będąca prawie na ukończeniu skocznia na Krokwi. Gigantyczna ta budowla przedstawia się pod względem sportowym bez zarzutu i napawa każdego polskiego narciarz radością. Stawiać będzie ona zawodnikom naszym bardzo wielkie wymagania, materjalnie jednak biorąc jest ona ostatnim etapem wyrównującym nas z Europą. Mając taką skocznię zawodnicy nasi, mają zapewnione podstawy rozwoju, tembardziej, że zakopiańskie sfery sportowe krzątają się około sprowadzenia nauczyciela skoków. (Z jedną jednak trudnością przy nowej skoczni trzeba się będzie liczyć: Różnica wzniesień skoczni jest tak dużą, że konkursy będą się trochę ciągnąć. Kiedyś, gdy możliwą będzie budowa wyciągu, niedogodność ta zniknie, narazie jednak trzeba ją wziąć pod uwagę).

W najbliższym czasie złożony zostanie odpowiedni wniosek, przewidujący utworzenie oznaki związkowej za sprawność. Regulamin jej zastosowany będzie do swoistych warunków, w jakich się rozwija nasze narciarstwo sportowe, nie mniej jednak nie będzie zbyt odbiegał od podobnych wzorów zagranicznych. Być może, że już w bieżącym sezonie, wyniki zawodów będą brane pod uwagę do obliczeń w konkurencji o znak związkowy za sprawność, co zachęci niewątpliwie liczne rzesze do udziału w zawodach, choćby w najbardziej trudnej konkurencji.

Narciarstwo sportowe, rozpoczyna tegoroczny sezon z wielkim rozmachem i wielkimi zamiarami. Mimo niepomyślnych warunków gospodarczych, należy wierzyć, że zamiary te będą spełnione i że sezon będzie widownią wielkiego rozwoju. Zapał zawodników i dobra wola sfer organizacyjnych każą spodziewać się rezultatów jak najbardziej pomyślnych, o ile oczywiście warunki zimowe odpowiednio dopiszą.

**Wilhelm Stolpe**

# Jak uprawiać sport narciarski?

*P. Wilhelm Stolpe, szwedzki trener Polskiego Związku Narciarskiego, po przyjeździe do Polski, wygłosił w Warszawie odczyt o sporcie narciarskim. Uwagi jego oparte na najnowszych doświadczeniach najlepszych zawodników skandynawskich, posiadają dla nas nieocenioną wartość, dlatego też najważniejsze z nich zamieszczamy tutaj w skróceniu, chcąc je uprzystępnić jaknajszerszym rzeszom miłośników sportu narciarskiego.*

Chcąc wyciągnąć z narciarstwa maximum korzyści i przyjemności, należy umieć biegać w sposób należyty i zużywający jaknajmniej sił, t. zn. opanować je technicznie. Początkujący poruszają się przeważnie ciężko, nogi podnoszą jak przy chodzeniu, zamiast posuwać je miękko po powierzchni śniegu. Kijków używają jak starzec swoich lasek. Nogi starają się trzymać jak najprościej a biodra jaknajsztywniej. Poruszając się w ten sposób, szybko ulegają zmęczeniu, a co gorsza nudzie.

Dlatego też, precz z kijkami, w pierwszej fazie nauczania. Najważniejsze, to miękkość w kolanach i gibkie poddawanie się wszystkich członków. Z początku biegamy po równym, stopniowo udajemy się w teren: w góry, lasy, krzewy i rozmaite przeszkody. Wtedy dopiero, gdy człowiek czuje się już całkiem pewnie na deskach, można wziąć kijki do ręki. Stają się one środkiem pomocniczym nietylko w utrzymaniu równowagi, ale i w zwiększeniu szybkości.

Opanowawszy bieg technicznie, znajduje w nim narciarz dopiero pełną rozkosz i zadowolenie. W bieganiu po równym znajdzie tą samą przyjemność co przy zjeździe. Jedni biegają więc tylko dla własnej przyjemności i przy tem zostają, inni pragną dalszego postępu: chcą robić wytężające tury górskie, chcą stawać do zawodów lub też uczyć innych. We wszystkich tych wypadkach pozostaje wiele jeszcze do nauczenia.

Wielką szybkość można przy zawodach uzyskać także i w inny sposób, nie tylko przez równoczesne odbijanie się oboma kijkami. Wielu znakomitych zawodników ma rozmaite sposoby używania kijków. Kto, przy dzisiejszej silnej konkurencji, chce przy zawodach osiągnąć jakie takie wyniki, musi gruntownie opanować całą technikę kijkową. Ten sposób biegu jest bardzo wyczerpujący i nie wydaje owoców bez należytego treningu. Nawet najsilniejszy narciarz nie potrafi za pierwszym razem, pracując intenzywnie kijkami przebiec więcej jak kilka kilometrów. Największą szybkość osiąga się — co wydać się może dziwnem — nie przez pracę nóg ale rąk. Nadto sposób biegania zależy od terenu i przez odpowiednie i szybkie przystosowanie się, osiąga się największą ekonomję wysiłku.

W terenie trudnym jeszcze bardziej zależni jesteśmy od techniki, niż w terenie równym. Tu już większą wagę zwracać należy na prowadzenie nart i równowagę ciała. Kijków nie należy traktować jako środka do hamowania i kierowania. Wyjąwszy naturalnie wypadki wyjątkowe jak stromy olodzony stok, śnieg załamujący się, wązki płaj leśny, itp. Nie należy się przyzwyczajać do używania kijków, bo to prowadzi za sobą zmniejszenie umiejętności jazdy na nartach. W zawodach prędzej do celu przyjdzie ten, który na stromym stoku zjedzie pewnie bez użycia kijków, niż ostrożnie hamujący.

Kardynalnym punktem w opanowaniu techniki jest odpowiednie trzymanie ciała. Gdy się idzie do góry, należy ciało pochylać wprzód i to tem więcej, im stromszy jest stok. Aby nie poślizgnąć się w tył, przyciska się narty mocno do śniegu, a o ile zachodzi potrzeba kantuje się od góry. Małe, szybkie kroki są czasem najlepsze. Kijki należy uchwycić niżej, zależnie od kąta nachylenia wznoszenia się. Nie należy się kurczowo trzymać pętli, a niektórzy zawodnicy mają kijki wogóle bez pętli. W takich wypadkach należy górny koniec kijka owinąć cienką skórą. W czasie zawodów wskazane jest natrzeć ręce kalafonią, by się nie ślizgały.

Gdy się biegnie w dół, ciało należy pochylić ku przodowi, tak by w stosunku do ziemi miało 90° nachylenia. Przy większej szybkości, należy zwiększyć nachylenie, w przeciwnym razie grozi upadek w tył. Gdy się szybkość nagle zmniejsza, trzeba się w porę przechylić ku tyłowi, nie chcąc upaść wprzód. Dla badania terenu należy zawsze jedną nogę prowadzić wysuniętą naprzód a główny ciężar ciała spoczywa na nodze tylnej.

Zwyczajnym błędem początkujących jest zbytnie załamanie ciała w biodrach wprzód, przy zjeździe. Wtedy najłatwiej jest utracić równowagę. Przy szybkim zjeździe wprost, należy prawie że siedzieć na tylnej narcie, a nogi w obu kolanach zupełnie miękko. Jest to pozycja może niezupełnie piękna, ale najpewniejsza, i łatwa do wyćwiczenia nawet w pokoju.

Ważnem jest by przy szybkiej jeździe strzałą narciarz był przygotowany każdej chwili do zmiany kierunku jazdy. Najłatwiejszy jest wtedy telemark lub kristjania. (Nie mówi się jeszcze oslo). Można też skręcać t. zw. dreptaniem t. zn. przestawianiem końców nart, co osiąga się najłatwiej przez przerzucenie ciężaru ciała w pięty.

Przy nauce zwracać należy uwagę, by narty trzymano razem, w praktyce nie zaszkodzi czasem rozstawiać je szerzej. W niepewnym terenie jest to koniecznością, albowiem ciało wymaga szerszej podstawy. Jednak nie za szeroko, bo wtedy trudno utrzymać kierunek jazdy i nogi grożą rozerwaniem.

Tajemnica techniki leży przedewszystkiem w powszechnie znanych regułach, a po drugie w najrozmaitszych, że się tak wyrażę sztuczkach czy sposobach. Teoretyczne przygotowanie ma swoją wielką wartość, nie stoi ono jednak w żadnym stosunku do praktycznego. Za wiele teorji działa szkodliwie, a zresztą wiadomą jest rzeczą, że rzadko kiedy dwu narciarzy jeździ dokładnie w ten sam sposób. Po ogólnym przygotowaniu przyswaja sobie każdy swoją własną, najbardziej mu odpowiadającą metodę a najwyższym celem każdego zawodnika jest stworzenie własnego stylu.

Zawodnik dochodzi do doskonałości gdy opanuje technikę, gdy posiada odwagę i gdy jest wytrzymałym. Do takich wyników dojść jednak można tylko przez ciągłą i rozumną pracę. Pierwszym warunkiem jest siła woli wrodzona albo nabyta, która pozwoli nam przezwyciężyć wszystkie przeszkody. Drugim warunkiem jest zdrowie, a przedewszystkiem silne serce, zdrowe płuca i nerki. Siła muskułów odgrywa wtedy rolę podrzędną. Tę można zawsze zdobyć przez odpowiedni trening. Ważniejszą rzeczą jest technika, a tę nabyć można przez jaknajczęstsze ćwiczenia narciarskie. Pod warunkiem, że ćwiczyć się będzie w odpowiedni i rozumny sposób. Celem ćwiczenia jest kształcenie narciarzy, by bez szkody dla siebie mogli brać udział w zawodach, czynnościach wojskowych na nartach, przedsiębrać trudne wyprawy górskie itd. Dziś każdy wie dobrze, że trening jest do tych celów rzeczą konieczną, nie każdy zdaje jednak sobie sprawę, że trening przeprowadzać należy bez szkody dla zdrowia tak fizycznego jak i moralnego.

Nikt nie może uważać treningu za zło konieczne, któremu trzeba się poddać na pewien czas chcąc osiągnąć dobre wyniki w zawodach. Wręcz przeciwnie, trzeba się przy treningu urządzić tak, by przynosił on nam przyjemność, jak wogóle uprawianie narciarstwa. Wprawdzie w czasie trwania treningu należy się wyrzec wielu przyjemności, ale zato pełną rekompensatę znajduje się w uczuciu zdrowia, siły i radości życia.

Trening nie może wpływać szkodliwie na tryb codziennej pracy. Przeciwnie dobry zawodnik musi być dobrym członkiem społeczeństwa i to jest właściwie ostatecznym celem wszystkich sportów.

Każdy trening musi się zacząć od lekarskiego badania. Gdy lekarz nie pozwala, niema mowy o treningu. Mniejsze natomiast posiada znaczenie gdy się ma początkowo bicie serca, kłucia w boku lub traci się oddech. Jeżeli nie zachodzi wypadek choroby organicznej, nie należy się tych objawów obawiać, albowiem pochodzą one zwykle z nieprzyzwyczajenia do wysiłków i rychło mijają. Taksamo ma się sprawa z skurczami mięśni. Tu można zastosować kurację wodną i masaż. Gorzej jest gdy przez przesadzony trening, zaczynają się bóle w przedniej części podudzia. Powstają one z tarcia muskułów i powodują małe krwawienia pod skórą. Najlepiej jest wtedy dać nodze na pewien czas odpocznienie.

Gdy zaczyna się odczuwać niczem nieusprawiedliwione zmęczenie, znaczy to że jest się „przetrenowanym". Nie jest to nic groźnego. Zwykle wystarcza parodniowy odpoczynek, w czasie którego należy dużo sypiać. Potem można spokojnie kontynuować trening dalej. Najważniejszym jest podczas treningu tryb życia. Wszelkie zbytki w zakresie jedzenia i picia są wykluczone. To samo z życiem nocnem. Alkohol i tytoń jest najlepiej porzucić. Sypiać należy conajmniej 8 godź. Duszne powietrze kawiarń i sal balowych jest bardzo szkodliwe.

Jedzenie przy wzmożonym wysiłku ciała musi być odpowiednio obfite i pożywne. Wszelki zbyteczny tłuszcz musi z ciała zniknąć. Przy większych mrozach musi się zwiększyć dawkę tłuszczów w jedzeniu, albowiem one dostarczają nam najwięcej ciepła.

*C. d. n.*

# W ciągu pięciu lat — od 10 do 40 metrów.



Skocznia w Jaworzynce.



Skocznia na Krokwi.



Skocznia na Antołówce (r. 1920)



Skocznia w Krynicy.

Gdy przed pięciu laty, podczas narciarskich zawodów o mistrzostwo Polski, skakano na prowizorycznie zbudowanej skoczni, nie wiele ponad dziesięć metrów, zdawało się, że droga dalszego postępu naszego, długą będzie i bardzo żmudną. W czasie tym bowiem po za granicami naszego kraju czterdziestometrowe skoki nie były niczem zadziwiającem, a u nas kilku zaledwie zawodników zdobywało się na odwagę odbicia się na progu skoczni, z dość pożałowania godnym wynikiem.

W czasie tym skoki u nas nie były już nowością, przed wojną jeszcze bowiem i w czasie jej trwania, odbyło się kilka konkursów na prowizorycznych skoczniach. Były to jednak poczynania stosunkowo skromne, tak że na właściwy początek skakania w Polsce przyjąć wypada rok 1920. Wtedy to okazało się, że zapał do uprawiania skoków, jest wśród naszych zawodników duży i chociaż stopień ich umiejętności w danym momencie był niewysoki, spodziewać się należało wytężonej pracy i wypadło pomyśleć o stworzeniu odpowiednich warunków.

Jakoż następny już rok był widownią pracy tworzącej dalszy etap w rozwoju naszych skoków. Rezultatem tej pracy było stworzenie w Zakopanem, pierwszej regularnej i stałej skoczni w dolinie Jaworzynki. Skocznia ta na owe czasy, w stosunku do nowych umiejętności zdawała się wielką i trudną. A jednak w pierwszym roku jej istnienia z trudem osiągano niecałe dwadzieścia metrów, tak, że następnego lata pomyślano o rozbudowie. Wtedy to zrobiono wszystko, na co tylko zezwoliły warunki terenowe i osiągnięto na skoczni w Jaworzynce maximum jej skali wyrażające się w możliwości trzydziestometrowego skoku.

Równolegle z tym materjalnym niejako rozwojem, postępowali naprzód zawodnicy, których kadry były co raz liczniejsze i co raz bardziej wyćwiczone. Równocześnie inne ośrodki narciarstwa, po za Zakopanem zajęły się budową skoczni średnich rozmiarów i we Lwowie, Sławsku, Worochcie, Krynicy, Krakowie i Bielsku oraz we Wilnie powstały możliwości racjonalnego treningu.

Jakkolwiek jednak było, nasz stan posiadania skoczni ze skocznią w Jaworzynce na czele, przedstawiał się w stosunku



**Najlepsza skocznia norweska t. zw. Holmenkollbacken.**



**Trybuny na skoczni olimpijskiej w Chamonix.**



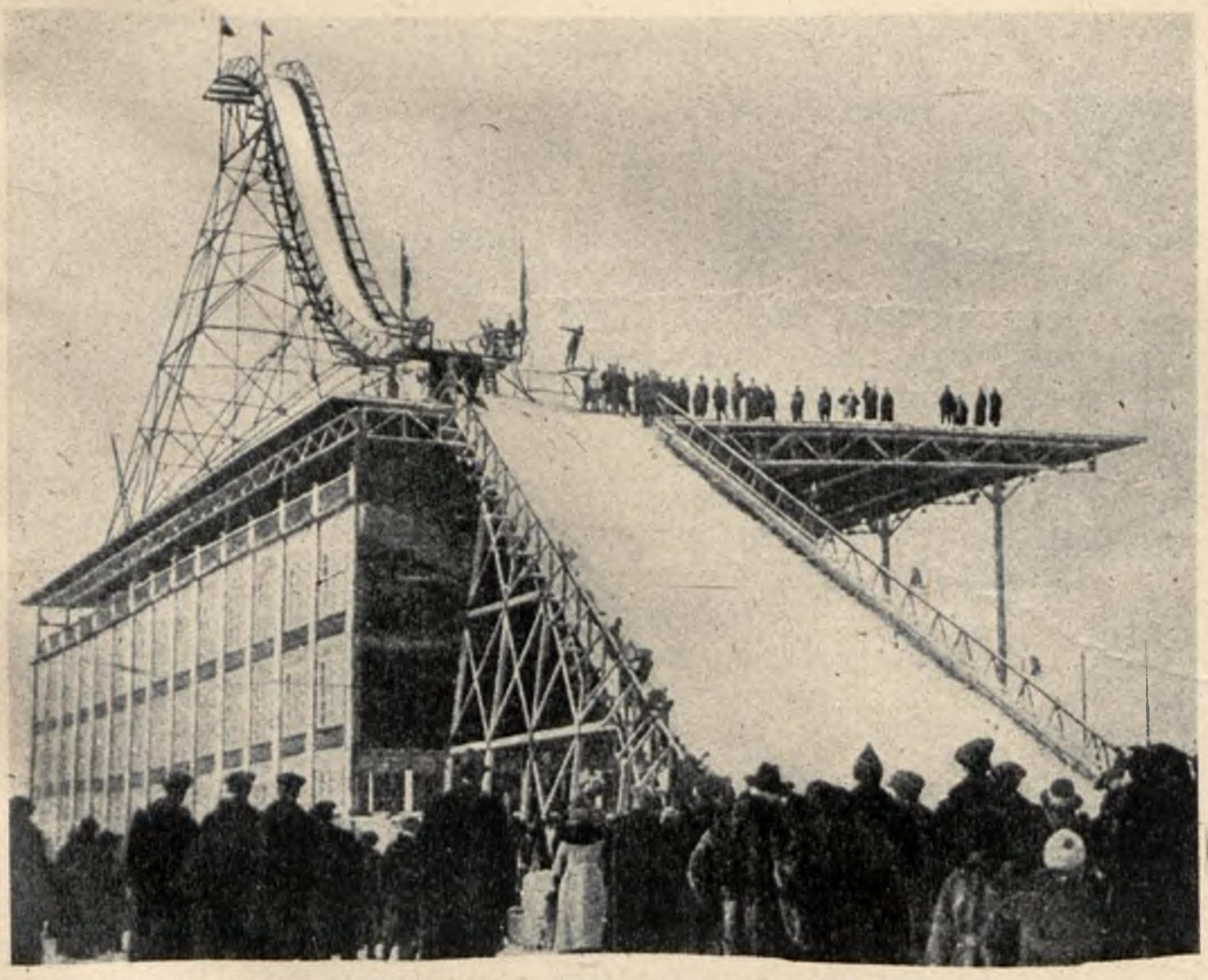
**Najpopularniejsza skocznia szwedzka pod Stockholmem t. zw. Fiskartorpsbacken.**

do wymagań zagranicy nader średnio, co znalazło dowód podczas wielu startów naszych zawodników na wielkich skoczniach szwajcarskich i austrjackich. Nieprzyzwyczajeni do oszałamiającego lotu na wielkiej skoczni, zawodnicy nasi z trudem mogli sprostać zadaniom startu i najoczywiściej potrzebowali, by w kraju istniały warunki dla odpowiedniego przygotowania się.

Wtedy to, kiełkująca od dawna myśl wybudowania wielkiej skoczni zaczęła się domagać realizacji coraz natarczywiej. Był to zamiar ogromny, przed którym piętrzyły się trudności, zdawałoby się niezwalczone, tem większe, że warunki gospodarcze naszego kraju sprzyjały jak najmniej inicjatywie zakrojonej na tak wielką skalę. Przecież jednak rzec można, że wola góry przenosi. Dwa lata temu przedzierali się pierwsi „pionierzy" skoczni przez dziki splot gąszczów na północnym stoku Krokwi. Dziś na miejscu tem, unosi się wspaniałe dzieło, będące prawdziwą chlubą naszego sportu, jedno z największych tego rodzaju urządzeń w Europie. Skocznia na Krokwi w ogólnych zarysach gotową była zeszłego jeszcze roku. Wtedy to, w pamiętnym bezśnieżnym sezonie, raz jeden zaledwo można było na niej skakać. Przy tającym śniegu i padającym deszczu wśród najgorszych warunków rzeczowych, osiągnął zdobywca pierwszego miejsca 36 metrów, nie pozostawiając żadnej wątpliwości, że legendarna dla nas czterdziestka będzie na tej skoczni zjawiskiem bardzo częstem.

Następne ostatnie lato było widownią dalszej walki z terenem i brakiem środków i mimo wszystkie przeciwności przyniosło późną jesienią ostateczne zwycięstwo. Zeskok skoczni zmodyfikowano drogą potężnych nasypów i wykopów uzyskując nachylenie 39°, ujęto go w wysokie mury i wzmocniono zaporami mającemi zapobiegać obsuwaniu się. Zeszłoroczny próg skoczni został zniesiony, i przesunięty będzie w ciągu najbliższych dni do przodu. Otoczenie skoczni uporządkowano, zbudowano dwie trybuny i otoczono zeskok barjerą.

Już samo zadanie pracy, wykonane w tym tylko roku wystarcza by wywrzeć wrażenie oszałamiające. Skocznia na Krokwi w tym roku zwróci na siebie niewątpliwie uwagę Europy, a zawodnicy nasi znajdą się wreszcie na tem miejscu, z którego postawić będą mogli, ostatni krok wyrównujący nas z Europą.



**Skocznia wisząca amerykańska, cała sztuczna, na żelaznej konstrukcji.**



**Skocznia miejska pod Berlinem. Rozbieg sztuczny. (Zdjęcie z tego miesiąca).**

# Z KRAJU I ZAGRANICY

## NARCIARSTWO.

*Wilhelm Stolpe, szwedzki trener PZN.* jest w tym roku znakomicie przygotowany, tak teoretycznie jak i praktycznie. Jest on sportsmanem „all round“ i uprawiając w lecie pływanie i lekką atletykę, w których ma znakomite wyniki, znajduje się obecnie w wysokiej formie.

*Obaj bracia Bujakowie,* Franciszek i Józef, jakkolwiek należą do rozmaitych klubów, trenują pilnie razem. Szczególnie Franciszek, znajduje się w znakomitej formie i prawdopodobnie sprawi on swym zwolennikom w tym roku niejedną miłą niespodziankę. Obaj trenują podobno do biegów dystansowych (30—60 km.).

*Druga para braci,* należących do rozmaitych klubów to Władysław i Bronisław Czech. Starszy Władysław uprawiał w lecie pilnie kolarstwo i osiągnął w nim jak na początkującego zawodnika znakomite wyniki. Jako biegacz narciarski ma on już swoją markę, jako skoczek poprawia się z roku na rok. Młodziutki Bronisław, to gwiazda, która dopiero wzejdzie, gdy z juniorów dostanie się do seniorów. Tymczasem zadziwia wszystkich przepięknym stylem w biegu a także i skoku. Zwrócił on na siebie specjalną uwagę Stolpego.

*Trzecia para braci* (wprawdzie tylko stryjecznych) należących do rozmaitych klubów to Andrzej I i Andrzej II. Krzeptowscy. Andrzej I. dwukrotny mistrz polski, po służbie wojskowej wrócił do Zakopanego, gdzie nietylko trenuje siebie, ale także swych młodszych kolegów klubowych. Sumienny ten i ambitny zawodnik, jest jednym z najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrza na rok bieżący. Andrzej II, to biegacz „par excellence“, który po opanowaniu techniki może śmiało zostać najlepszym długodystansowcem w Polsce. Wątpliwem jest natomiast czy dojdzie kiedy do wyników w skokach.

*Aleksander i Kazimierz Schielowe,* to wyjątkowa para braci, należących do tego samego klubu. Aleksander mieszkając w Warszawie niema możności racjonalnego treningu, natomiast Kazimierz, mimo że należy do klasy starszych osiąga w biegach wyniki stawiające go między najlepszymi zawodnikami polskimi. W klasie starszych A. będzie zdaje się w tym roku bez konkurencji.

*Między zawodnikami zakopiańskimi,* mamy nietylko pary braterskie ale i trójki. Do tych przedewszystkiem zaliczyć należy Zubków, z których Stanisław był w swoim czasie najgroźniejszym rywalem Franka Bujaka. Po dwuletniej przerwie zaczął w tym roku trening z najmłodszym bratem Janem. Średni Józef po chorobie nie przyszedł jeszcze do siebie. Druga trójka to Motykowie, Zdzisław, Stanisław i Juljan.

*Mistrz Polski, Henryk Mückenbrun* odbywa służbę wojskową w Bielsku, gdzie należy do klubu 3 p. s. p. Słabszy w zeszłym roku w biegach, lepszy w skokach, jest w kombinacji wciąż najlepszym, i trudno mu będzie wydrzeć berło mistrza. Tembardziej, że będzie miał możność treningu w Zakopanem pod kier. Stolpego, dzięki dowództwu 3 p. s. p. w osobie pułk. Fr. Wagnera. Wraz z nim przyjadą na trening i inni narciarze z 3 p. s. p. a mianowicie z zakopiańców Suleja, Wł. Gąsienica, Fr. Gąsienica, Graca, Józef Krzeptowski, Staszeczek, Wł. Galica i Kopytko; z bielszczan Fr. Wagner, Cwiklicki, Gabryś, Türk, Homa i inni. Szczęśliwy zbieg okoliczności, że dowódcą pułku, przez który przechodzą najlepsi narciarze polscy, jest pułk. Wagner, mający takie zrozumienie dla sportów wogóle a zamiłowanie do narciarstwa, zaś dowódcą bataljonu tegoż pułku mjr. Wł. Ziętkiewicz, jeden z najwybitniejszych narciarzy polskich, pozwala że narciarze ci w czasie służby wojskowej nie tylko nie zaniedbują swego sportu, ale intensywnie go uprawiają i robią znaczne postępy.

*W roku bieżącym mamy już także klasę* starszych B. (ponad 40 lat). Należą do niej senior zawodników polskich Henryk Bednarski, wciąż jednakowo młody i pełen zapału, St. Zdyb i Al. Kobielew.

*W klasie starszych A.* najgroźniejszy rywal K. Schielego, to August Zamoyski, słynny z brawurowej jazdy na rowerze z Paryża do Zakopanego. Znakomity trening i kondycja fizyczna każą się spodziewać po nim mimo, jak na zawodnika niemłodego wieku, wielkiego postępu.

*Dwa ciekawe talenty narciarskie,* to Tadeusz Zaydel i Stanisław Gąsienica Sieczka. Obaj lepsi w skokach, niż w biegach, stanowią klasę dla siebie i nikt nie może się z nimi w Polsce równać. Zaydel posiada przepiękny styl Thamsa, który niewiadomo skąd się u niego wziął. Sieczka, to znakomity potomek zbójników tatrzańskich, którego niezrównana siła i fantazja, musi na każdym wywołać specjalne wrażenie. Przewaga jego uwydatni się dopiero na dużej skoczni na Krokwi, a gdyby w biegach cokolwiek się poprawił, może sprawić niejedną niespodziankę.

*Znakomitymi biegaczami* są dwaj młodzi uczniowie gimnazjum zakopiańskiego, Józef Lankosz i Władysław Żytkowicz. Wyniki stawiają ich między najlepszymi. Nieźli w skokach, mają wielką przyszłość przed sobą.

*Pod znakiem zapytania* stoi Al. Rozmus. O ile w biegach nie należy się już po nim wiele spodziewać, może on po przejściowym spadku formy, wybić się znowu w skokach, gdzie w swoim czasie był talentem pierwszorzędnym, wywołując swą brawurą podziw Bildsteina i Mayringera.

*Nigdy nie zawodzący i zawsze zwyciężający,* tak w kraju jak i zagranicą as narciarski, to p. Ela Ziętkiewiczowa. Wyniki jej są chlubą polskiego sportu narciarskiego i życzyćby sobie tylko należało, byśmy mieli męskich zawodników o tej klasie. Wyjątkowe to zjawisko w polskim sporcie, bez konkurencji, o klasę lepsza od wszystkich innych; porównać by do niej można chyba tylko tenisistę Kleinadla. Znakomita mistrzyni w jeździe, gdy z nastaniem ery biegów płaskich, wróżono jej upadek, pokazała, że i tu zwyciężać potrafi z tą samą lekkością. Jest to rzeczywiście fenomen o wyjątkowej i zastanawiającej sprawności fizycznej. Prawdopodobnie w roku bieżącym liczbę swych zwycięstw dociągnie do 30-tu.

*Specjalnie na trening Stolpego,* zjechała do Zakopanego najlepsza narciarka lwowska, p. Loteczkowna. Uprawiała ona w lecie sport motocyklowy i doszła w nim do znakomitych wyników, odnosząc zwycięstwa nawet w biegach męskich. W narciarstwie jest znakomita w biegach płaskich, dobra w podchodzeniu i w zjazdach płajami, słabsza natomiast w zjazdach na otwartych stokach. Po p. Ziętkiewiczowej odegrać może najpoważniejszą rolę.

*Dwie poważne zawodniczki to* pp. Wanda Czarnocka i Wanda Dubieńska. Obie pilnie się przygotowują, pierwsza w Warszawie, druga w Krakowie. Niespodziewany sukces p. Czarnockiej zeszłego roku w Krynicy, pokazuje że w biegach pań ma się szanse nawet nie mieszkając w Zakopanem.

*Z zawodniczek zakopiańskich* wielkie nadzieje rokują młodziutkie H. Leszczyńska i J. Sawczakówna. Muszą jednakże pilnie nad sobą popracować, a szczególnie w zakresie techniki zjazdowej.

*Igrzyska północne w Stockholmie* (Nordisk Speelen), odbywające się od roku 1901, raz na 4 lata, w których najwyraźniej objawia się skandynawska opozycja przeciw olimpjadom zimowym, odbędą się w r. 1926 w dn. 6—14 lutego. Obejmą: zawody narciarskie, łyżwiarskie (jazda szybka i sztuczna), konne, skikjöring, hockeyowe, curling, żaglowe na lodzie, bobsleighowe, saneczkowe, motorowe na lodzie itd. Program bardzo bogaty. Punktem kulminacyjnym będą mistrzostwa świata pań w jeździe sztucznej rozegrane w olimpijskim stadjonie stockholmskim (patrz ilustr. na str. 12).

*Międzynarodowy kongres narciarski 1926.* odbędzie się prawdopodobnie nie w samym Helsingforsie, ale w Lathi, finlandzkiej stolicy sportów zimowych. Kongres zaczyna się 3. II. i potrwa do 7-go. Najważniejszym punktem obrad będzie nowy projekt międzynarodowego regulaminu zawodów. Kilka państw wyznaczyło już swoich delegatów. (Szwajcarja, płk. Weber; Austrja, inż. Gsurr; Niemcy, dr. P. Frey).

*Związek naczycieli narciarstwa,* powstał w Tyrolu pod egidą krajowego związku narc. Związek ten został sankcjonowany przez władze i dostać się do niego można tylko po zdaniu egzaminu przed specjalną komisją. Pierwszy egzamin odbył się 6—8 XII. br. w St. Christoph, przed komisją złożoną z H. Schneidera, jako przewodniczącego i dra Rasima, prezesa tyrolskiego związku narciarskiego.

# Trening narciarski.

*Drugi tydzień.*

*Bieg 12—18 km.*

1-wszy dzień. Wypoczynek po wycieczce.

2-gi dzień. 30 min. po równym rozmaitymi krokami. Nadto 1 godz. rozmaitych ćwiczeń w ewolucjach zjazdowych.

3-ci dzień. 30 min. w terenie (1/3, 1/3, 1/3).

4-ty dzień. 2 godz. ćwiczeń w terenie. Szybkie zjazdy z braniem czasu.

5-ty dzień. Wypoczynek.

6-ty dzień. 35 min. rozmaitymi krokami po równym.

7-my dzień. 3 godzinna wycieczka z szybkim zjazdem.

*Bieg 30—60 km.*

1-wszy dzień. Bieg. 1 godz. 30 min. po równym rozmaitymi krokami.

2-gi dzień. Bieg 1 godz. 30 min. w terenie (1/3. 1/3, 1/3).

3-ci dzień. Wypoczynek.

4-ty dzień. Jak w drugim dniu.

6-ty i 7-my dzień wolny.

*Bieg kombinowany (Bieg 12—18 km. i skok).*

1-wszy dzień. Wypoczynek po wycieczce.

2-gi dzień. Skoki na małej skoczni horyzontalnej, pozwalającej na 10—15 metrowe skoki. Zeskok mało stromy (15°).

3-ci dzień. Bieg 25 min. w terenie, o ile możności w śladzie i po 1/3.

4-ty dzień. Wypoczynek.

5-ty dzień. Przedpołudniem 6—8 skoków na tej samej skoczni. Popołudniu 25 min. bieg rozmaitymi krokami po równym.

6-ty dzień. Ewolucje na łące ćwiczebnej i zjazdy.

7-my dzień. Wycieczka do 600 m. różnicy wzniesienia. Szybki zjazd bez wypoczynku.

*Skok.*

Skoki na skoczni horyzontalnej (z poziomym odbiciem). Wysokość progu 30—40 cm. Zeskok najwyżej 15° nachylenia. Dziennie 6—8 skoków. Zważać należy przedewszystkiem na lądowanie i by skoki były ustane. O długości skoków nie należy wogóle myśleć, a więc odbijać się nie trzeba.

# Związkowy kurs narciarski

*Komitet organizacyjny I związkowego kursu jazdy na nartach podaje do wiadomości.*

1) W dniach od 26 grudnia do 31 grudnia odbędzie się w Zakopanem, I związkowy kurs jazdy na nartach urządzony przez PZN. Kurs podzielony będzie na grupy: a) dla początkujących, b) dla wprawnych, c) dla wyszkolenia wysokogórskiego, d) dla zawodników.

Towarzystwa uprasza się o jak najintenzywniejsze werbowanie uczestników i rozwinięcie jaknajżywszej działalności propagandowej na rzecz kursu związkowego.

2) Kierownictwo poszczególnych grup powierzone zostanie instruktorom PZN. przez K. S. PZN. Grupę zawodników prowadzić będzie trener szwedzki W. Stolpe.

3) Towarzystwa przyjmują zgłoszenia na kurs i wydają zgłoszonym załączone karty uczestnictwa, które kosztują: dla młodzieży szkolnej 3 złote (kolor zielony), dla członków towarzystw PZN-u 6 złotych (kolor żółty), dla osób niezrzeszonych w PZN. 12 złotych (kolor czerwony). Niezrealizowane karty uczestnictwa należy zachować i zwrócić przy obliczeniu komitetowi.

4) Zgłoszenia, dokonywane tylko przez towarzystwa, mają zostać zamknięte 19 grudnia potem bezwłocznie mają być przesłane do komitetu organizacyjnego w Krakowie (Jagiellońska 11, Teten) przy równoczesnem zamówieniu potrzebnych kwater w komitecie kwaterunkowym w Zakopanem (Dworzec Tatrzański).

5) Należytości na uczestnictwo w kursie mają być przez towarzystwa rozdzielone w następujący sposób: 1/6 dla komitetu kwaterunkowego w Zakopanem przy zamawianiu kwater, 2/6 dla komitetu organizacyjnego w Krakowie z równoczesnem przesłaniem wykazu uczestników, 3/6 przypadają danemu towarzystwu.

6) Kwatery w Zakopanem przygotowane są w kategorjach a) koszarowych w cenie około 1:50 za nocleg od osoby, b) indywidualnych w cenie około 3:00 za nocleg od osoby. O bliższe wyjaśnienia w sprawie kwater, zwracać się należy do komitetu kwaterunkowego: Zakopane Dworzec Tatrzański.

7) Każde towarzystwo, wysyłające uczestników, obowiązane jest mianować jednego gospodarza ekspedycji i jego zastępcę. Do obowiązków gospodarza należy regulowanie wszystkich należytości za kwatery, udział w kursie i ew. wypożyczanie nart, oraz utrzymanie łączności z kierownictwem kursu. Komunikując się bezpośrednio z głównym gospodarzem kursu i głównym skarbnikiem. Nazwiska gosp. i jego zastępcy podać należy wraz ze zgłoszeniami uczestników.

8) Komitet czyni starania o uzyskanie pięćdziesąt procent zniżek kolejowych. O rezultacie petraktacyj towarzystwa zostaną zawiadomione. Wspólny wyjazd nastąpi z Krakowa o godzinie 13:30 w dniu 25 grudnia br.

9) Komitet uruchamia w Zakopanem wypożyczalnię nart na dogodnych warunkach. Dla orjentacji wskazanem jest podanie przypuszczalnej liczby reflektujących w każdem towarzystwie. Przy wypożyczalni czynnym będzie warsztat reperacyjny.

W najbliszych dniach wydany zostanie szczegółowy program kursu, zawierający wyczerpujące informacje oraz plan organizacyjny kursu.

# Walki o siedzibę ciąg dalszy.

W dniach 19 i 20 bm. odbędzie się w Krakowie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Ogłoszony porządek dzienny jest na oko bardzo niepozorny. Zmiana statutu. Zapewne, że zmiany w ustawie, którą się rządzi Związek mają doniosłe znaczenie, jakkolwiek punkt ten porządku dziennego figurujący w programie każdego zjazdu piłkarskiego, zapewne jeszcze na długie lata z obrad nie będzie wyeliminowany. Tym razem jednak kryje się za tem, ostatnia walka na gruncie krakowskim, którą chce stoczyć PZPN. o praworządność w łonie Związku. Mowa o sprawie przeniesienia siedziby Związku. Faktem jest, że uchwała przenosząca Związek do Warszawy, była i jest nieformalną, a że zapadła, to jedynie wina przewodniczącego. Nie mamy zamiaru wznawiać starych rzeczy. Dzisiaj kwestja przedstawia się w ten sposób, że olbrzymia większość związków jest za Warszawą. Czy zatem Zarząd PZPN. mając nawet za sobą rację formalną i prawną dobrze czyni występując przeciw woli ogółu związków okręgowych? Zdaje się że nie. Przypuśćmy bowiem, że dzięki ingerencji władz, nie sportowych, strona formalna zwycięży. Jakże wtedy wyobrazić sobie można współpracę zarządu z związkami okręgowymi. A jeżeli związki okręgowe pójdą „na upartego" i stworzą jednak Zarząd w Warszawie, nie oglądając się na Kraków? Zaiste trudno przemyśleć wszystkie możliwe ewentualności!

Krótko i węzłowato, lepiejby było, gdyby Zarząd PZN. wzgl. jego prezes nie wywoływał niepotrzebnej walki.

Mówi się, że Kraków upiera się, aby PZPN. pozostawiono nadal w dotychczasowej siedzibie? Któż to Kraków? Związek okręgowy? Zdaje się, że nie. Delegaci krakowscy przemawiać będą wprawdzie przeciw nieformalnym uchwałom, ale raczej dla utrzymania się na konsekwentnym poziomie, aniżeli z przekonania. Ogół zaś sportowców krakowskich jest wzgl. był do niedawna najgorętszym zwolennikiem usunięcia PZPN z Krakowa. Pomawiana ze wszech stron o dążności „imperjalistyczne" Cracovia, głosowałaby jak jeden mąż, za przeniesieniem siedziby. Że członkowie „Wisły" do niedawna propagowali zmianę, o tem wszystkim wiadomo. Dopiero w ostatnich dniach zmieniła Wisła front.

Dzisiaj pisze się już o pozostawieniu PZPN. w Krakowie. Nikt nie uwierzy, że na zmianę poglądu na tę sprawę wpłynęły względy czysto sportowe. Interes Wisły przemawia za nowym zwrotem. Konstelacja „polityczna" wróży bowiem Wiśle większość, a raczej komplet w zarządzie PZPN., a pozatem załatwiłoby się sprawę protestów o mecz z Wartą, uchyliłoby się dyskwalifikację Kowalskiego przed zbliżającemi się mistrzostwami, ubiłoby się po „przyjacielsku" Makkabi, z którą idzie się na ostre itd. itd. W tej sytuacji nie można się dziwić, że Wisła nabrała przekonania, o konieczności utrzymania PZPN. w Krakowie, dziwić się tylko należy, że zorjentowała się dopiero tak późno.

Trudno więc mówić, że Kraków na gwałt chce pozostać nadal siedzibą najwyższych władz piłkarskich.

Czy ze względów na rozwój sportu przeniesienie jest wskazanem, o tem lepiej nie wspominać. Szkoda czasu i miejsca na nieproduktywną dyskusję.

W każdym razie Walne Zgromadzenie zapowiada się niezmiernie interesująco. Ciekawe bowiem jest w jakiej formie pojawi się w toku obrad aktualna chyba najbardziej sprawa profesjonalizmu.

# Bokserskie mistrzostwa Polski w Warszawie zakończyły się przykrym zgrzytem

## Czy jest rzeczą dopuszczalną, by zawodowy trener był arbitrem, zwłaszcza gdy walczą jego uczniowie?

Pierwszy dzień tegorocznych amatorskich mistrzostw bokserskich zrobił naogół bardzo dobre wrażenie: organizacja była sprawna, poziom sportowy w porównaniu z latami poprzedniemi, znacznie wyższy. Przyczynił się do tego w znacznej mierze udział Górno-Ślązaków, którzy wraz z Poznańczykami przydzielili sobie większość mistrzowskich tytułów. Mieliby ich więcej niż uzyskali, gdyby nie stanęła im na przeszkodzie siła wyższa: sędzia. Na tej przeszkodzie zwichnęło sobie nogę całe sportowe i organizacyjne powodzenie zawodów.

Udział zawodników nie był bardzo liczny. W niektórych wagach walczyło tylko po jednej parze, a przeciw Tomaszowi Konarzewskiemu, mistrzowi wszystkich kategoryj nie stanął nikt. Okoliczność ta zresztą była na rękę organizatorom, gdyż w przeciwnym razie trudnoby było sobie wyobrazić, by mistrzostwa mogły być rozegrane w ciągu dwuch dni. I tak zawodnicy miewali po dwie walki dziennie (rano i wieczorem), co jest stanowczo za wiele. Nie każdy jest bowiem Fitzsimmonsem, by módz, jak on jednego wieczora zdobywać cztery amatorskie mistrzostwa od wagi półśredniej do ciężkiej włącznie. Z zawodników wymienionych w programach wielu nie stawiło się.

Udział klubów w mistrzostwach był liczniejszy niż w roku poprzednim. Warszawę reprezentował „Cestes“, Polskie Towarzystwo Atletyczne, Makkabi i AZS., ten ostatni zresztą dość niefortunnie. Bokserzy łódzcy, po pewnych przegrupowaniach zeszłorocznych, wystąpili w barwach „Unionu“ i fabrycznego klubu „Krusche—Ender“, w Poznaniu wszystko obecnie zgromadziło się w Warcie, i wreszcie kluby Górno-Śląskie nie były między sobą zróżniczkowane nawet w oficjalnym programie.

*Rezultaty techniczne: Waga musza* (najlżejsza): Glon (Warta Poznań), 50 kg., Danciger (Makkabi, Warsz.) 50,5 kg. — Głon, mistrz Polski. *Waga kogucia* (lekka I), Menka (Warta, Poznań), Zdziennicki (PTA., Warsz.) — Menka, mistrz Polski. *Waga piórkowa* (lekka II). Iwański (Warta, Pozn.) 54,7 kg. — Rokoczy (Górny lŚąsk) 57,4 kg., Iwański — Plewiński (Krusche-Ender), Iwański, mistrz Polski. *Waga lekka* (lekka III). Wende (Cestes, Warsz.) 60,4 kg. — Ankier (Makkabi, Warsz.) 61,2 kg., Wende—Ciężki (Warta, Poznań), Wende, mistrz Polski. *Waga średnia.* Dehnisch (G. Śląsk) 72 kg. Piątkowski (Cestes, Warsz.) 70, kg., Kwiatkowski (Krusche-Ender, Łódź) 70 kg. — Chrzanowski (AZS. Warsz.) 70,5 kg., Dehnisch — Kwiatkowski. Dehnisch, mistrz Polski. Snopek I (G. Śląsk) 71,5 kg. — Czarnecki (Warta, Poznań) 66,5. Snopek I (wycofuje się). *Waga półciężka.* Stibbe (Union, Łódź) — Gerbich (Krusche-Ender, Łódź). Stibbe, mistrz Polski. Włodarczyk wycofuje się. *Waga ciężka.* Konarzewski I, mistrz Polski (walk-over).

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Sobota, 5 grudnia.

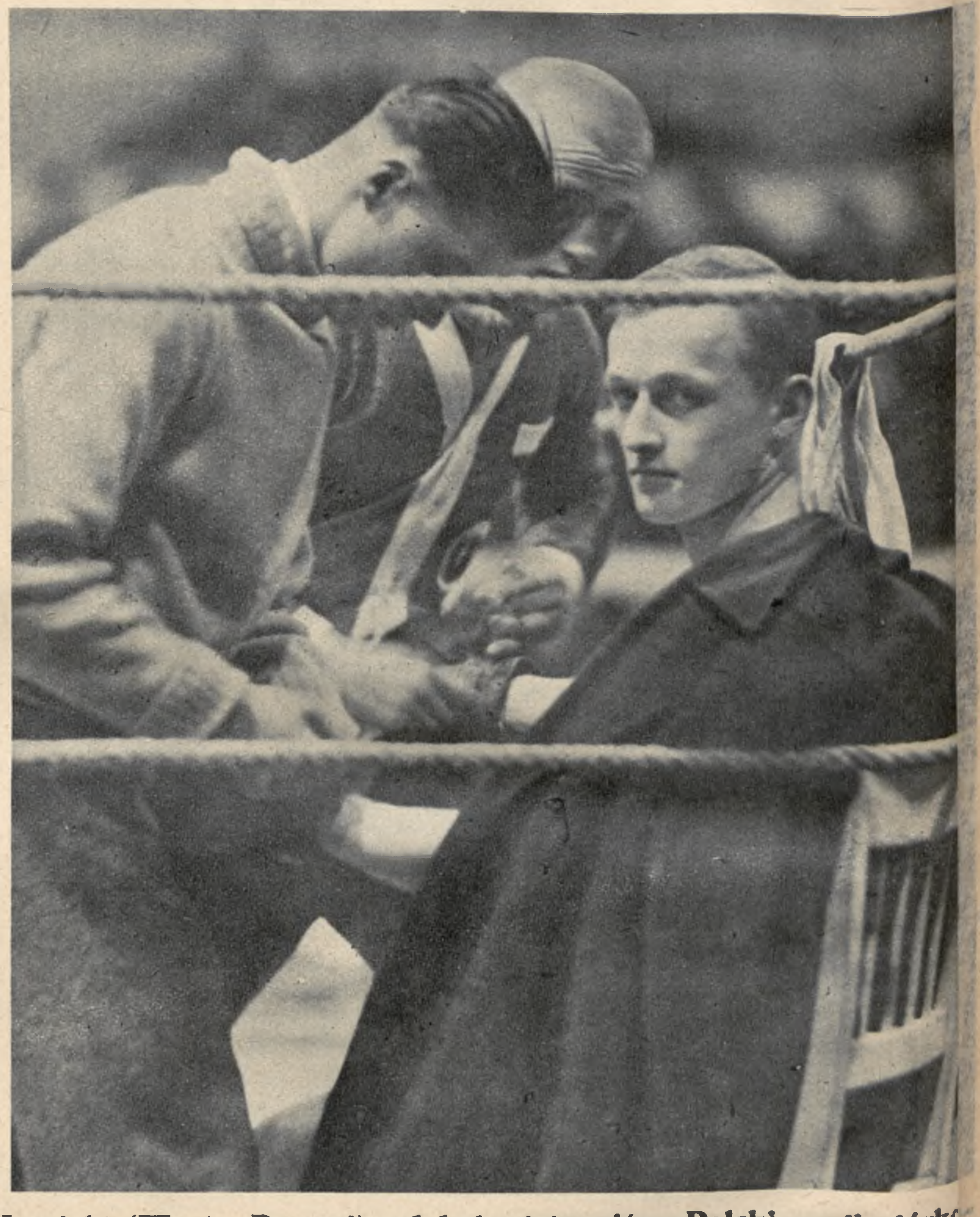
Głon bije Dancigera na punkty, w przepisowych trzech rundach. Walka jest ze wszech miar nieciekawa. Naogół nasi bokserzy lekkich wag, są technicznie najsłabsi, w przeciwstawieniu do zagranicznych, prawie zawsze lepszych techników od swych cięższych kolegów.

Iwański z Rokoczym załatwia się szybko: już w pierwszej rundzie walka kończy się przez knock-out. Przewaga Iwańskiego zaznacza się odrazu. Po jednym knock-downie walka się kończy.

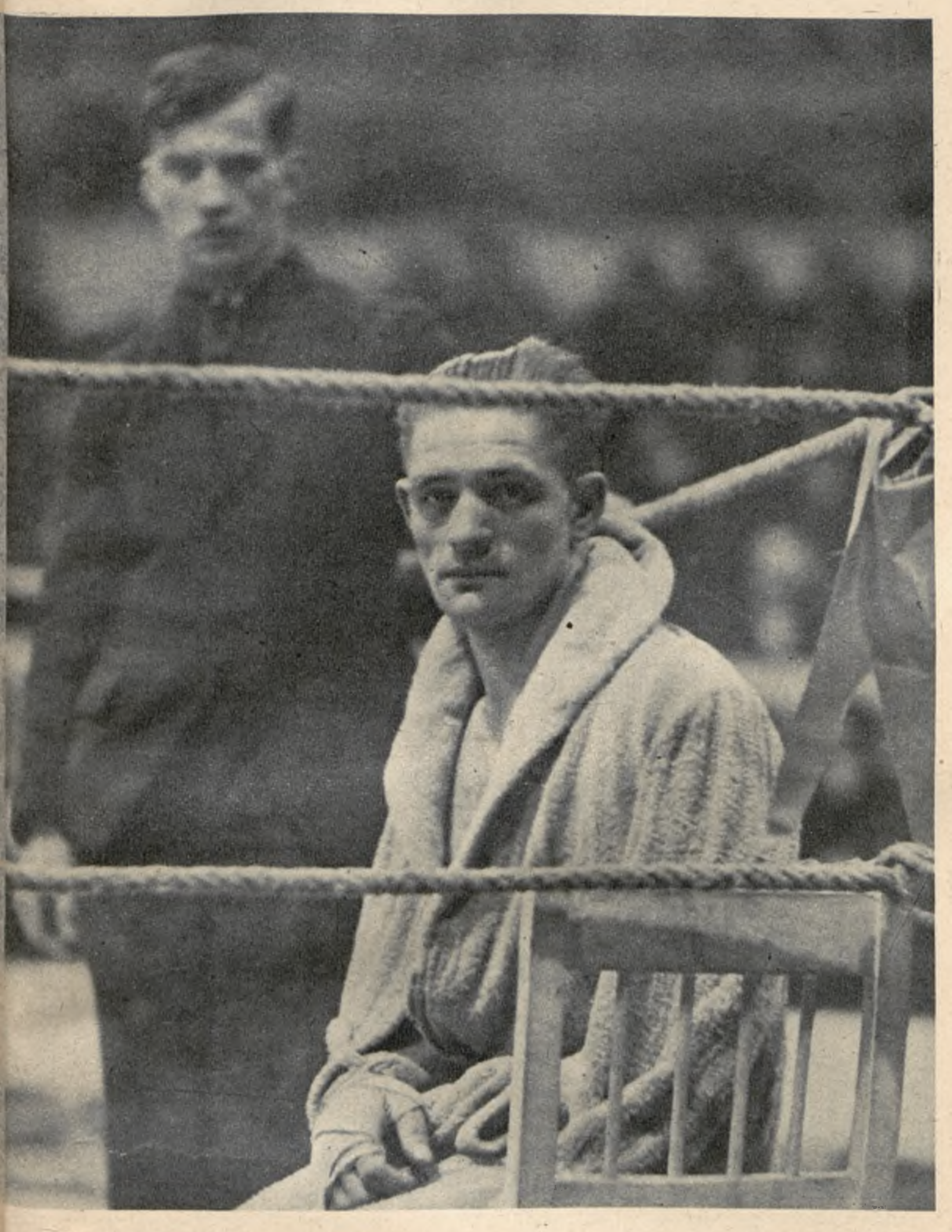
Drugi k.-o. ma miejsce w walce dobrego w swej wadze, choć bardzo nieefektownego Wendego z Ankierem. Ankier w pierwszej rundzie (wedł. oficjalnej terminologji „starciu“) pada nieprzytomny na ziemię. Towarzysze jego wpadają na ring, przed odliczeniem sakramentalnego „out“. Sędzia nie przeszkadza im wejść, ale przestaje liczyć, i... dyskwalifikuje Ankiera za to, że powstał przy pomocy kolegów. Po co to? Jaki sens knock-outowy rezultat zastępować „zwycięstwem przez dyskwalifikację“? Raczej należało pp. asystentów nie puszczać **na ring.**

Dehnisch między naszymi mistrzami należy bezsprzecznie do elity. Nad Piątkowskim miał on wyraźną przewagę, jednak nie opanował go tak błyskawicznie, jak uczynił to Ertmański, który niestety wobec pewnej scysji ze Związkiem w mistrzostwach udziału nie brał. W ostatniej rundzie Piątkowski nieco poprawia swą punktację, jednak ostatecznie przegrywa zupełnie „czysto“.

Fot. R. Walter



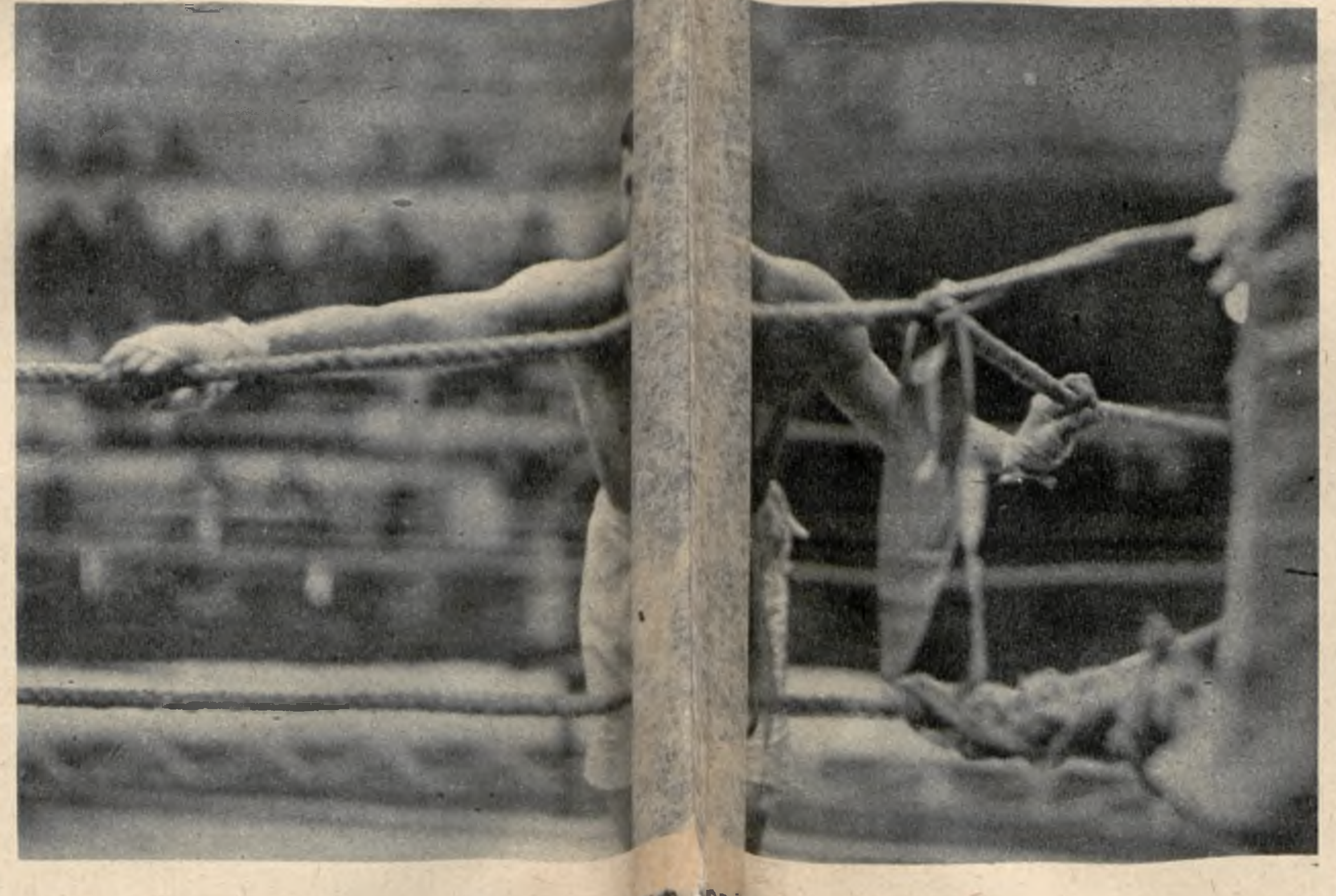
Iwański (Warta, Poznań), zdobył mistrzostwo Polski, wagi piórkowej, przez dwa knock-out'y.



Dehnisch, mistrz Polski, wagi średniej.



Menka (Warta, Poznań), zdobył tytuł mistrza Polski wagi koguciej. Obok sędzia p. Laskowski.



Arski (Warta, Poznań), w którym opinja sportowa, wbrew sędziom, widzi mistrza Polski wagi półśredniej.



Sędzia p. Laskowski orzeka dyskwalifikację Arskiego, przyznając zwycięstwo Wendemu (na l.)

Walka Chrzanowski — Kwiatkowski przypominała dawne czasy, kiedy było na porządku dziennym, że na ringu stawali ludzie nie mający o boksie pojęcia. Do takich należy Chrzanowski. Jest to typ atlety o wspaniałej muskulaturze, który jednak jakby nie wiedział, że do boksu same mięśnie nie wystarczają. Sztywny i nieruchliwy, nie wykazał najmniejszej znajomości ciosów bokserskich. Przewaga Kwiatkowskiego była bardzo widoczna. W pewnym momencie, gdy zakrwawionemu Chrzanowskiemu „zrobiło się gorzej“ sędzia, p. Laskowski walkę przerwał, nadużywając uprawnień przysługujących arbitrowi. Sędziemu wolno walkę przerwać w trzech wypadkach: albo dlatego, że zawodnik fouluje, lub też wykazuje nieznajomość zasad boksu, zagrażającą przeciwnikowi (tak było z Gerbichem na olimpjadzie), albo gdy zawodnik stale unika walki, albo wreszcie w razie t. zw. masakry. Walkę przerywa się ze względów czysto humanitarnych, gdy knock-outu nie można się doczekać. Żaden z tych wypadków nie miał miejsca, i nikt nie jest w stanie udowodnić, że Chrzanowski nie był w możności dzięki swej sile wygrać przypadkowo przez k.-o. P. Laskowski okazał się zbyt arbitralnym.

Senjor bokserów polskich, Snopek I, mimo lat blisko czterdziestu, co w sporcie tym jest wiekiem naprawdę sędziwym, pokonał gładko na punkty młodego Czarneckiego.

Natomiast Snopek II przegrał z Arskim również na punkty tym razem w sposób bardzo nieznaczny. Walka była równoważna, przeciw Snopkowi przemawiała większa liczba ostrzeżeń. Arski był już mistrzem w swej kategorji, jednak na drugi dzień musiał zaraz bronić tytułu, z lżejszym Wendem.

*Drugi dzień walk. Niedziela 6 grudnia.*

W godzinach porannych odbyła się jedna z najciekawszych walk turnieju: mistrz zeszłoroczny i niefortunny nasz olimpijczyk Gerbich, walczył z drugim łodzianinem Stibbem, i mimo żywiołowych, pełnych furji, ataków przegrał na punkty wprost wyjątkowo czysto. Stibbe, pierwszorzędny technik, wykazał prześliczną pracę nóg, wielką elastyczność i miękkość ruchów, oraz umiejętność blokowania ciosów Gerbicha. Walka ta miała być przedbojem, w rezultacie jednak była finałem.

W finale wagi lekkiej Wende zdobył mistrzostwo Polski, bijąc lekkiego Ciężkiego na punkty. Ciosy Wendego były i celniejsze i bardziej skuteczne, zwycięstwo zupełnie niewątpliwe.

Wieczorem nastąpiła reszta finałów.

Menke stanął przeciw Zdziennickiemu z PTA. Zdziennicki prowadził taktykę ściśle defenzywną, unikami i szczelną zasłoną uchylając się od ciosów. Przewaga Menki była widoczna, Zdziennicki zrzadka tylko atakował, i to niebardzo skutecznie. Arbiter p. Laskowski widocznie wziął do serca to, co pisaliśmy o nim przed miesiącem w „Kurjerze“, w związku z jego meczem z Konarzewskim, będącym jedną serją wzajemnych wymian ostrożności, tak że teraz postanowił z tym objawem walczyć, i Zdziennickiego zdyskwalifikował za unikanie walki. Zdaniem naszem decyzja była nieuzasadniona. Zdziennicki nie usuwał się od przeciwnika, nie chodził zdala od niego dookoła ringu, tak jak to kiedyś widzieliśmy w Podchorążówce, lecz walkę zawsze przyjmował. A zasłaniać się, przechodzić w klamrę, zawodnikowi zawsze wolno. Ta decyzja wywołała już bardzo niemiłe wrażenie.

W następnej parze warszawianin Reut („Łoś“) rozegrał mecz towarzyski z poznańczykiem Matuszewskim, przegrywając na punkty. Główną zaletą młodziutkiego Reuta jest mała wrażliwość na ciosy. Matuszewski byłby niezły, gdyby w stylu walki nie był zmanjerowany. Przewagę miał nieznaczną.

Z kolei przyszedł finał wagi piórkowej. Polski Criqui, Iwański, w walce z Plewińskim zawładnął ringiem natychmiast. W sposobie moralnego opanowywania przeciwnika przypomina on nieco swego kolegę klubowego Ertmańskiego. Pod koniec pierwszej rundy Plewiński jest już *„groggy“*, opiera się na sznurze. Sędzia liczy, gong mu przerywa. Plewiński wykpił się od knock-outu, ale z dalszej walki zrezygnował. Iwański więc zdobył tytuł mistrza Polski, bez zwycięstw na punkty, ani „zwycięstw przez dyskwalifikację“. Pod tym względem jest unikatem.

Skandal przyniósł dopiero mecz Wende — Arski. Wende zdobywszy tytuł w jednej kategorji, wyzwał zwycięzcę kategorji wyższej. Stanęli przeciw sobie — Arski (62 kg.) wysmukły

o ślicznej muskulaturze, zawodnik o typowej budowie boksera, i Wende (60,4 kg.), zewnętrznym swym wyglądem boksera bynajmniej nie zdradzający, nieruchliwy, o dość przerażonej minie. Przewaga Arskiego była odrazu widoczna. Wende atakuje rzadko, i bez większego powodzenia. Arski naciera częściej i skuteczniej. Wende umie tylko wykonywać po mistrzowsku uniki. Coraz to, swingi i crochety poznańczyka przechodzą nad głową schylającego się do samej ziemi Wendego. Tutaj jednak sędzia zaczyna działać. Następują ostrzeżenia pod adresem Arskiego, w których tendencyjność jest szyta białemi nićmi. Arski walczy zupełnie lojalnie, i jeżeli zdarzały się jakieś foule, jak uderzenia w plecy lub uderzenia jedną ręką, gdy druga trzyma, następowały one jako wynik stałego i systematycznego pokazywania pleców przeciwnikowi przez Wendego. Wende co chwila zginał się wpół i robił szczelną zasłonę. Przy tem łatwo może się ręka szukającego „dozwolonego" miejscaześlizgnąć na plecy lub tył głowy. P. Laskowski jednak dość bezceremonjalnie popierał swego ucznia, i w pewnym momencie walkę zatrzymał, ogłaszając dyskwalifikację Arskiego, i przyznając Wendemu tytuł mistrza wagi półśredniej. Tego było już za wiele. Publiczność, która częściej bywa sprawiedliwa *niż szowinistyczna,* zaczęła ujmować się za poznańczykiem, zdziwionym po tem co zaszło. Zachowanie p. Laskowskiego na ringu powinnoby wszystkich, a Polski Związek Bokserski w pierwszej linji, przekonać, że jeżeli przepisy zakazują zawodowcom piastowanie funkcyj sędziowskich, to nie jest to skutkiem żadnego przesądu. Jest anomalją, by w amatorskiem mistrzostwie państwowem był arbitrem bezapelacyjnym, o tak szerokiej władzy dyskrecjonalnej, zawodowy trener niektórych współzawodników.

Od tego momentu zaczęły się awantury. Publiczność, a zwłaszcza galerja, ta zawsze jednakowa, cyrkowa galerja, ta sama na zapasach cyrkowych niedźwiedzi, ta sama i na mistrzostwach amatorskich. Protesty były słuszne, i poderwały zaufanie do organizatorów.

Ostatnią walką mistrzowską było spotkanie sympatycznego boksera górnośląskiego Dehnischa z łodzianinem Kwiatkowskim. Obaj otrzymują ostrzeżenia za przypadkowe foule. Walka jednak jest lojalna. Kwiatkowski walczy z temperamentem, ale bez większej umiejętności. Spokojny Dehnisch opanowuje go wyraźnie i plasuje znacznie więcej „dobrych" ciosów. Wygrywa na punkty, zupełnie czysto. Ciekawem niezwykle byłoby jego spotkanie z Ertmańskim. Jak widać w wadze średniej mamy najliczniejszy materjał, i najlepszych zawodników.

Finał wagi półciężkiej nie odbył się. „Warta" wycofała Włodarczyka. Stibbe został mistrzem. Konarzewski w braku przeciwnika nawet się nie rozebrał. Zabrakło ciężkich par, które jednak były bardzo gwałtownie w dość niesmaczny sposób reklamowane. Teraz zaczęły się już awantury i zwykłe w „sporcie" cyrkowym djalogi między sędzią a publiką. Dla uspokojenia malkontentów spreparowano mecz towarzyski między dwoma kolegami klubowymi: Gerbichem i Jarocińskim (waga półciężka). Walkę poprzedziło kilka słów powiedzianych przez sędziego każdemu z zawodników do ucha, i zaczęło się markowanie uderzeń. Obaj zawodnicy zawzięcie udawali że walczą na serjo, ale nikt nie mógł się łudzić, że nie jest to mecz prawdziwy. W trzeciej rundzie jednak, temperament poniósł Gerbicha, który swego kolegę dość skutecznie wygrzmocił. Zwycięstwo jego było więc zupełnie oczywiste: decyzja sędziów jednak była rewelacyjna: uznano walkę za nierozstrzygniętą. Motyw wprost bezprzykładny: przewaga nieznaczna Gerbicha w meczu towarzyskim nie może przesądzić zwycięstwa (?). Od kiedy w meczach towarzyskich wymaga się innej przewagi, niż w mistrzowskich? Zdaje się, że od tego czasu, odkąd amatorski związek bokserski zaczyna urządzać umawiane spotkania dla uspokojenia publiczności.

Świetnie zapowiadające się zawody zostały w połowie popsute, i to popsute w przykry sposób. Postarano się o to, by z trudem podreperowane stosunki Warszawy z Poznaniem znowu popsuć.

Miejmy nadzieję, że przyszłoroczne mistrzostwa zobaczymy w Poznaniu. Prawdopodobnie lepiejby wyglądały. Nie powodzi się sportowi bokserskiemu w „gmachu cyrku" warszawskiego.

# SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

## WARSZAWA.

Sezon piłkarski skończył się. Św. Mikołaj przyjechał na białym koniku i przywiózł piłkarzom potrzebny odpoczynek.

Wprawdzie kopią jeszcze niektóre kluby na boiskach Legji i Skry, ale to już tylko dla kibiców. Na kasę w obecnych czasach liczyć nie można.

W klasie A mamy obecnie 5 klubów. (Polonja, Legja, Warszawianka, Varsovia, Czarni — Radom). Szóstym klubem było WTC. Warszawskie Towarzystwo Cyklistów postanowiło pozbyć się sekcji piłki nożnej i celu swego dopięło. Nic nie pomogły sążniste artykuły w pismach codziennych. Czasami to tak trudno kogoś przekonać. Nie zdarzyło mi się, np. do dnia dzisiejszego przekonać ułana, że prócz jazdy konnej są jeszcze inne estetyczne sporty.

Po rozwiązaniu sekcji piłki nożnej WTC., prawie wszyscy gracze I drużyny przeszli do C-klasowej Korony. Sprawa Korony będzie omawianą na Walnem Zgromadzeniu PZPN. Możliwe jest przesunięcie Korony do klasy A.

Rozgrywki o puhar przyniosły szereg niespodzianek. Warszawianka wyeliminowała Polonję, a Orkan Varsovię. Niespodzianki zdarzają się często, szczególnie w piłce nożnej.

Polonja znalazła się na III-cem miejscu. Uważam ją ciągle jeszcze za najsilniejszą drużynę w stolicy. Długoletnią, wytężoną pracą, zjednała sobie tutejszą publiczność i może zawsze liczyć na jej poparcie. W tym roku rozegrała Polonja czterdzieści kilka spotkań, co stanowi pokaźną cyfrę. Dzięki jej widzieliśmy na naszych boiskach szereg drużyn zagranicznych i czołowych krajowych. Gościły więc w stolicy: MTK., Amatorzy, Hakoah, Slavia Berno, Pogoń, Cracovia, Wisła, Warta; TKS. i inne. Wyniki spotkań zaszczytne. Na rozegranych 48 meczów wygrała Polonja 25, nierozstrzygniętych 4. Ponad poziom drużyny wybił się Bułanow II, który jest dzisiaj najlepszym lewym obrońcą w Polsce. Bardzo cennym nabytkiem dla napadu Polonji jest Ałaszewski z ŁKS-u.

Legja w finale o puhar nie powinna była przegrać z Warszawianką. Po zawodach poszedł protest do WOZPN. i został przychylnie załatwiony. Będzie więc w kwietniu sposobność do poprawienia sobie miejsca. W tym roku wypełniła Legja wszystkie niedziele zawodami. Prócz zawodów z drużynami miejscowemi, gościła Legja Slovan wiedeński, TKS., ŁKS., wyjeżdżała do Łodzi i Wilna, gdzie spotkała się z Pogonią i 1pp. Leg. Wyniki uzyskane naogół dobre. Pod koniec sezonu I-sza drużyna Legji była w dobrej formie. Najlepszą częścią drużyny jest pomoc. Siedmiu, czy ośmiu graczy, którzy początki swe brali w Cracovii, a obecnie grają w Legji, hołdują nadal szkole krakowskiej, co przejęła i reszta graczy. Zwolenników swoich ma Legja coraz więcej.

Sprawozdawca sportowy „Czerwoniaka" napisał po przegranej Polonji z Warszawianką, iż ta ostatnia istnieje po to tylko by wygrywała z Polonją. Ktoś z prowincji, kto w ostatnich czasach nie widział Warszawianki, pomyśli sobie: ach to ta słaba, miękka uczniowska drużyna... Pomyliłby się bardzo. Ci mali uczniacy wyrośli na pełnych sił mężczyzn, a miękkość zniknęła bezpowrotnie. Warszawianka, to najostrzej grająca drużyna w stolicy. Jako całość przedstawia się bardzo dobrze. Wszyscy gracze biegają znakomicie, strzelają dużo i ostro, to też każdy ich atak jest groźny. Jest to bodaj jedna jedyna drużyna w stolicy, która umie w całej pełni wykorzystać nowe przepisy o spalonym. Najlepszą częścią drużyny jest napad. Ponad poziom całej drużyny wybija się Domański w bramce.

Varsovia, tak bardzo obiecująca drużyna, odegrała w roku bieżącym w stolicy, rolę nieznaczną. Nie wiem komu przypisać winę. W ciągu roku słyszało się o „Harcerzach" mało. Poważniejszych spotkań Varsovia nie miała. Forma jej drużyny była zmienną. Spodziewano się jednak, że w najbliższych mistrzostwach drużyna ta odegra rolę niepoślednią i będzie ciężkim orzechem dla pretendentów na mistrza.

Najmniej mogę napisać o Czarnych z Radomia. Trudno mi porównać ich z którąkolwiek drużyną stołeczną. Przez calusieńki rok Czarni ani razu nie gościli w stolicy, a z samych wyników papierowych trudno cokolwiek wykombinować.

Najwięcej jest kandydatów na 6-te miejsce, bo oprócz kilku czołowych klubów B-klasowych, kandyduje i C-klasowa Korona. Decydujący głos ma Walne Zgromadzenie PZPN.

W klasie B, mamy 12 klubów. Poziom gry jest dosyć wysoki i niektóre z nich jak Pogoń, Orkan, Ruch, Skra, Makkabi nie ustępują, a nawet przewyższają niektóre kluby A-klasowe. Przyszłe mistrzostwa w klasie B zapowiadają się bardzo ciekawie.

Klasa C liczy czterdzieści kilka klubów, co świadczy o wielkim rozwoju piłkarstwa w stolicy.

WOZPN. urządził w roku bieżącym 7 zawodów międzymiastowych, a to z Krakowem 1:8, G. Śląskiem 3:0, Pragą (Czechosłowacja) 2:3, Lwowem 3:3, Wilnem 1:3, Łodzią 4:4 i Poznaniem 1:0. Prócz tego reprezentacja Warszawy grała z Hakoahem (Wiedeń) 0:4.

Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN. na posiedzeniu w dniu 3 grudnia wylosował kolejkę rozgrywek o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Rozgrywki te rozpoczynają się dosyć wcześnie, bo już 6 marca i kończą się 13 czerwca. Program rozgrywek jest następujący:

*I kolejka.*

6. III. Legja — Varsovia, 7. III. Polonja — Warszawianka, 7. III. X. — Czarni, 13 marca. Varsovia — X, 14. marca Czarni - Polonja, 14 marca. Legja — Warszawianka, 20 marca. Legja — X, 21 marca. Varsovia — Polonja, 21 marca. Czarni — Warszawianka, 27 marca. X. — Polonja, 28 marca Varsovia — Warszawianka, 28 marca. Legja — Czarni, 10 kwietnia. Legja — Polonja, 11 kwiet. X — Warszawianka, 11 kwiet. Varsovia — Czarni.

*II kolejka:*

17 kwietnia. Varsovia — Legja, 18 kwiet. Czarni — X., 18 kwiet. Warszawianka — Polonja, 12 kwiet. X. — Varsovia, 25 kwiet. Warszawianka — Legja. 25 kwiet. Polonja — Czarni, 8 maja. X — Legja, 9 maja. Polonja — Varsovia, 9 maja. Warszawianka — Czarni, 22 maja. Polonja — X, 23 maja. Czarni — Legja, 23 maja. Warszawianka — Varsovia, 12 czewca. Polonja — Legja, 13 czerwca. Czarni — Varsovia. 13 czerwca. Warszawianka — X.

Literą X oznaczony jest klub, który wejdzie jako szósty do klasy A.

Najbliższe mistrzostwa budzą niezwykłe wprost zaciekawienie. Trzy czołowe kluby t. j. Polonja, Legja i Warszawianka są obecnie mniej więcej równe. Każdy więc mecz o mistrzostwo będzie ciężką walką o cenne punkty.

Kolegjum Sędziów będzie miało ciężkie zadanie. Trzeba jednak od początku zabrać się do tępienia gry brutalnej, aby nie było przykrych następstw.

Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN. zarezerwował sobie dwa terminy na rozgrywki międzymiastowe, a to: 16 maja z Krakowem i Poznaniem i 3 czerwca z Lwowem.

## GÓRNY ŚLĄSK.

8 grudnia 1925 r.

*IFC. Katowice — KS. Orzeł Wełnowiec 5:1.*
*KS. Ruch Wielkie Hajduki — Śląsk Świętochłowice 5:2 (3:0).*
*Przyszłość Wielkie Hajduki — Promień Król. Huta 6:1.*
*KS. Dąbrówka — Policyjny KS. Katowice 3:2.*
*KS. Bogucice 20 — Śląsk rez. Świętochłowice 5:2.*

13 grudnia 1925 r.

*Kolejowy KS. Katowice — KS. Iskra Siemianowice 7:2 (7:0).*

Bramki zdobyli dla kolejarzy: Geisler, Wolf, Mucha po dwie i Rzychoń jedną, dla Iskry Ledwoń — dwie. Sędz. p. Reguła.

*KS. Diana Katowice — KS. Ruch Wielkie Hajduki 5:0 (3:0).*

Sędziował p. Cyganell wzorowo.

*KS. Tarnowskie Góry — KS. Chorzów 5:4 (3:4).*
*KS. Slavia Ruda — KS. Orzeł Wełnowiec 5 : 1 (1 : 0).*
*KS. Kresy Król. Huta — Zgoda, Zgoda 7:1 (2:1).*
*Mysłowice 06 — Naprzód Lipiny 4:0 (1 : 0).*
*KS. Pogoń Katowice — KS. Katowice 06 2 : 1 (2 : 0).*

Pierwszą bramkę dla Pogoni zdobył Pazurek druga padła samobójczo przez lewego obrońcę Załęża.

Po przerwie brak energji u sędziego był rażący, stracił zupełnie panowanie nad grą. W dziesiątej minucie podyktował karny, a gdy tenże nie został wykorzystany, gdyż Scholz w bramce Poogni obronił go brawurowo, zarządził sędzia powtórzenie, z którego padła pierwsza bramka dla Załęża. Odbiegając od tego, że pierwszy karny to urojenie sędziego, gdyż w czasie podyktowania tegoż gra toczyła się poza obrębem pola karnego, to 22 minuta przyniosła, przez podyktowanie drugiego karnego dla Załęża przerwanie gry. Gracze Pogoni czując się niesprawiedliwemi i bezpodstawnemi rozstrzygnięciami dotknięci niedopuścili do wykonania karnego, i karny ten bez strzelania za bramkę uznali, a sędzia, czując się tem dotknięty, przerwał mecz. L. skrzydłowy Pogoni porwał się do niebywałego czynu, spoliczkował bowiem sędziego, który pod ochroną gracy Załęża puścił boisko. Potępienia ogdny wypadek ten zdaje się nasze władze sportowe skarcą i pociągną winnego do najsurowszej odpowiedzialności.

IFC. Katowice pauzował.

Wyniki o mistrzostwo I ligi (Liga -klasse) na części niemieckiego Górnego Śląska przedstawiają się:

*Beuthen 09 — Sportfreunde Oppeln 1 : 1 (1 : 1).*
*V. f. B. Beuthen — V. f. R. Oppeln 7 : 4 (4 : 2).*

Przjacielskie gry:

*Deichsel Hindenburg — Delbrückschächte 5:1.*
*Borsigwerk — Sportverein Mikulschütz 3:1.*

## POZNAŃ.

Z zapowiedzianych imprez odbyły się jedynie spotkania piłkarskie. W trzecim kole zawodów drużynowych, o punkty spotkała si Posnania z Wartą, każda wystawiając po trzy drużyny, Posnania odwołała zawody czwartej drużyny. Pierwsze drużyny Warty i Posnanji spotkały się na boisku mistrza, które było bardzo śliskie i do gry zdradliwe. Warta występuje w składzie osłabionym, a także u Posnanji, która pierwszą połowę grała w 10-kę, brak Rozwadowskiego. Pierwszą część zawodów kończy Warta wysokim wynikiem dla siebie mianowicie 6:0. Po zmianie Posnania kilkakrotnie podchodzi i przysparza sobie po koleji trzy bramki, swoją drogą trudne do obrony. Przewaga Warty nadal widoczna, a wynikiem jest do końca tylko jedna bramka i sędzia kończy nudne to spotkanie przy stanie 7:3. Widzów można było na palcach policzyć. W stosunku do ostatnich spotkań Warty z Unją i 58 pp. gra z Posnanią była bezplanowa i chaotyczna. Drugie drużyny powyższych klubów zakończyły mecz wynikiem 2:1 na korzyść Warty, gdy do przerwy brzmiał rezultat remisowy. Warta III poniosła porażkę w stosunku 3 : 1.

Najładniejszym bezsprzecznie spotkaniem były zawody pomiędzy 58 pp. a Poognią, zakończone remisowo 4:4, na boisku w Stadjonie wojskowym. Bohaterami dnia byli obaj bracia Śmiglacy, jeden w 58 pp. a drugi w Pogoni, każdy zdobywając dla swych barw po dwie bramki. Gra była równa, lekką przewagę mieli wojskowi w drugiej połowie i to przez kilkanaście minut. Tempo silne podtrzymane przez drużyny do ostatniej chwili. Publiczności więcej jak na zawodach Warta — Posnania.

Mecz kombinowanej drużyny Unji z AZS. zakończył się wynikiem 5:3 dla Unji. Do przerwy prowadzili Akademicy 3:1. Dziwno się wydaje, że Unja wystawiając tylko jedną drużynę, nie może stawić 11 graczy, to zapewne wina kierownictwa. Zawody same, jak zawsze pomiędzy temi zespołami utrzymane w ruchliwem tempie i szalonej ambicji. Atak AZS-u pracował dobrze. Sędziował p. J. Węcławski, zapomniał snać o nowym systemie spalonego zresztą wedle najlepszych chęci.

W przyszłą niedzielę stanie Pogoń przeciw Warcie do gier drużynowych.

## Polska Książka o łyżwiarstwie

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie wydało przed samym początkiem sezonu książkę, która jest poprostu przełomem w dziedzinie sportu łyżwiarskiego w Polsce. Pisząc te słowa zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że słowo przełom nie jest w tym wypadku przesadą.

Łyżwiarstwo nasze rozwijało się dotąd samopas, dzięki inicjatywie i energji kilku ludzi, pracujących w oddalonych od siebie ośrodkach, często bez odpowiedniego kontaktu ze sobą nad krzewieniem tego pięknego sportu. Przypływ nowych sił do łyżwiarstwa jest zawsze bardzo wielki. Jazda na łyżwach jest dość powszechnie uważana u nas za jeden ze składników obowiązkowych wychowania domowego. Niestety jednak, ogólnie się to da zauważyć, że te wielkie nawet ilości młodzieży do sportu przychodzące, nie znajdują odpowiedniego kierownictwa i prowadzenia. Ci, którzy okazują większe zainteresowanie, pracują samopas, często fałszywie i błędnie, a wyniki naturalnie nie przychodzą bo trudno by na złych podstawach mogło coś dobrego stanąć. Odsetek tych, którzy znajdują odpowiednie kierownictwo w klubach jest minimalny, toteż, nie mamy dziś w Polsce takiej liczby wyszkolonych łyżwiarzy, jakaby odpowiadała ilości młodzeży sport ten u nas uprawiającej.

Drogi do zaradzenia złu są dwojakie: pomnożyć liczbę instruktorów, albo też dać młodzieży w inny sposób do ręki wskazówki jak ma racjonalnie sport łyżwiarski uprawiać. Pierwsze



Ślizgawka w olimpijskim stadjonie w Stockholmie.



P. Plank-Szabo (Wiedeń) mistrzyni świata w jeździe sztucznej.

napotykają dziś niestety na wielkie trudności. Miałem już powyżej sposobność zaznaczyć, że nie mamy w Polsce odpowiedniej ilości wyszkolonych łyżwiarzy dla prowadzenia nauki łyżwiarstwa. Nie dla tego by ci, którzy dziś jeżdżą dobrze, nie byli odpowiedni, ale poprostu dlatego, że ci którzy dziś jeżdżą tak, by mogli innych odpowiedzialnie czegoś nauczyć muszą sami pracować sportowo, trenować, stawać do zawodów, nie mają więc czasu na zajmowanie się jeszcze dodatkowo pracą instruktorską. A nie zapominajmy, że ktoś kto chce nauczyć drugiego, i to nauczyć dobrze, musi sam jeździć wybornie, i to nietylko jeździć ale i znać doskonale wszystkie teoretyczne i praktyczne arkana jazdy.

Pozostaje nam więc druga droga. Trzeba w jakiś inny sposób dać początkującemu łyżwiarzowi, który już opanował pierwsze kroki i elementa jazdy, podręcznik, który by mu pozwolił na teoretyczne przynajmniej przygotowanie się do pracy treningowej na lodzie, podręcznik taki, z którym mógłby nawet sam, bez instruktora, przynajmniej ogólne wiadomości i kierunek pracy nabywać. A jak wielkiem ułatwieniem dla instruktora jest danie większej ilości jego uczni, do ręki podręcznika, który da im odpowiedź na szeregi pytań, których instruktor zajęty szkoleniem kilkunastu adeptów nieraz poprostu nie jest w stanie udzielić, dla braku czasu. Rola jego, przy odpowiedniem użyciu podręcznika ogranicza się do dozorowania pracy uczniów, do poprawiania tego co mu się wydaje błędne i niewłaściwie, a jest zwolniony od wpajania teoretycznych początków, zabierających zwykle bardzo dużo czasu.

Dzięki staraniom Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego i dzięki pracy, jednego z najwybitniejszych polskich łyżwiarzy inż. Jankowskiego powstał podręcznik wyłuszczonym powyżej zadaniom w pełni odpowiadający. Początkujący znajdzie w nim wszystko to, co jest koniecznem dla wprowadzenia go w tajniki jazdy figurowej na łyżwach, tej wyższej szkoły łyżwiarstwa. Podręcznik krótki, znać na nim rękę fachowca w samym sposobie ujęcia przedmiotu, bez długich wstępów i wprowadzeń przystępującego odrazu do istoty rzeczy. Rozdziały o warunkach jazdy, o treningu, krótkie i lapidarne zawierają to wszystko co potrzeba dla istoty rzeczy. Gros książki poświęcone jest samej jeździe, zaopatrzone licznymi ilustracjami, rysunkami i fotografjami, tak, że interpretacja tekstu nie pozostawia żadnych wątpliwości, nawet w tak skomplikowanych rzeczach, jak bardziej złożone figury. Cena książki odpowiada jej celom, tj. popularyzacji sportu. Sport łyżwiarski, a zarazem całe nasze do dziś niestety jeszcze tak ubogie piśmiennictwo sportowe, zyskuje wspaniały nabytek. Krótko o tej książce powiedzieć można, że powinna ona znaleść się w rękach wszystkich łyżwiarzy i tych co łyżwiarzami zostać mają zamiar, a inne działy sportu łyżwiarskiego jak jazda szybka hockey, powinny jaknajprędzej doczekać się podobnego opracowania.



Śliwgawka Warsz. Tow. Łyżwiarskiego w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie.



W. Pridgeon, siedmiokrotny mistrz Anglji, w jeździe szybkiej.

# A. Z. S. warszawski rozpoczyna sezon na lodzie.

Fot. W. Urbanowicz

Wczesne mrozy pozwoliły tego roku na znacznie wcześniejsze niż w latach poprzednich rozpoczęcie sezonu hockeyowego. Ponieważ już w zeszłym roku było poza AZS-em parę drużyn sformowanych, można było urządzić pierwszy mecz po tygodniowym treningu. Zresztą zawodnicy nasi dawno już zrozumieli, że przygotowanie łyżwiarza, czy narciarza zaczyna się z początkiem jesieni, i dzięki temu, po treningu lekkoatletycznym na bieżni, już przy pierwszych próbach na lodzie byli w pełni formy fizycznej. Pozostaje tylko druga część przygotowania — strona techniczna, której niestety prawie że niepodobna przeprowadzić nie na lodzie. Ćwiczenia strzałów z gładkiej deski i obrona bramki na ziemi, uprawiane od dawna w AZS., są tylko jedną z części zaprawy technicznej dla hockeistów.



Pod bramką W. T. Ł.



Z meczu A. Z. S.—W. T. Ł.: Rybak dribluje.



Z meczu A. Z. S.—W. T. Ł.: Tupalski przy robocie.

Rozegrane dn. 6 grudnia w Dolinie Szwajcarskiej dwa mecze hockeyowe potwierdziły przypuszczenia, jakie można było wysnuć na podstawie wyników zeszłorocznych: brak konkurencji dla AZS-u jest czynnikiem utrudniającym rozwój tego przepięknego sportu. Okazało się bowiem, że jedna z lepszych dziś drużyn warszawskich, WTŁ. z mistrzowską szóstką AZS-u grała tak, jak gra... mysz z kotem, a jednocześnie drugi zespół akademików złożony z zupełnie innych ludzi, bije bezapelacyjnie kombinowaną drużynę innych klubów. Poza tem, co widzieliśmy ostatniej niedzieli, jest jeszcze w Warszawie drużyna Polonji, prawdopodobnie po AZS-ie najlepsza, jednak w żadnym razie nie mająca szans, by choć przez chwilę być dla niego groźną. Skutkiem tego, z jednej strony zwycięzcy zaczynając sobie lekceważyć przeciwników, z drugiej zaś zwyciężeni zbyt łatwo się zniechęcają. A jeżeli AZS., rozumiejąc, że bez elementu rywalizacji nie posunie się naprzód, zdoła i w tym roku przeprowadzić wyjazd do Szwajcarji — po powrocie różnica klasy będzie jeszcze jaskrawsza.

Z drugiej jednak strony, powstanie kilku drużyn klubowych w stolicy, przy jakim takim stanie pogody, umożliwi rywalizację między nimi. AZS-owi zaś będzie można przeciwstawić drużynę reprezentacyjną.

*AZS. II — Drużyna kombinowana 9:0 (4:0).*

Mecz zapowiadany był jako spotkanie rezerwy AZS-u z pierwszą drużyną Warszawianki. W rezultacie jednak wystąpił przeciw akademikom zespół kombinowany w następującym składzie: Bramkarz: Federowicz (WTŁ.), obr.: Eysymont i Hilkner (Warsz.), napad Pastecki (WTŁ.), Znajdowski (Pol.) i Gordziałkowski (AZS.). Skład drużyny AZS: Bramkarz Semadeni, obrona: Żebrowski II i Zarzycki, napad: Niezabitowski, Osiecimski, Kulej I.

Do pauzy przewaga AZS-u widoczna, jednak jeszcze nie przygniatająca. Od czasu do czasu drużyna kombinowana robi wypady, które jednak nigdy nie przechodzą dalej niż za linję obrony AZS., tak, że w ciągu całego meczu bramkarz akademików ani razu nie interwenjował w grze. AZS. prócz Kuleja i Osiecimskiego jeszcze dość słaby technicznie, ale wykazujący niezłe zgranie i wzajemne zrozumienie. Wyróżniają się dwaj gracze, którzy przeszli już szkołę szwajcarską — Kulej i Osiecimski, którzy do spółki uzyskują 9 bramek, oraz jedną nieuznaną. (Kulej 4, Osiecimski 5). Kulej grał bardzo dobrze, szybkiemi i zdecydowanemi przebojami konsternując obronę przeciwników, która była wobec niego bezradna. Cały zespół stoi na



Semadeni i Czaplicki, bramkarze obu drużyn A. Z. S.



Drużyna hockeyowa AZS. Warszawa. Od lewej: Rybak, Dr. Gruner, Żebrowski, Osiecimski, Czaplicki, Kulej, Kowalski, Tupalski.



Tupalski, jeden z najlepszych graczy A. Z. S. Warszawa.

poziomie najlepszych drużyn polskich, i gdyby jemu przypadło w udziale bronienie barw klubu w tegorocznych mistrzostwach, nie jest wykluczonem, że wyszedłby z tego zwycięsko.

W drużynie kombinowanej nie wyróżnił się nikt. Zwracał uwagę brak techniki, którą opanować jest trudno, a przedewszystkiem brak pojęcia o taktyce, którą przecież pojąć byłoby znacznie łatwiej. Wszyscy gracze, a przedewszystkiem obrońcy stosowali zasady taktyki footbalowej, zapominając o tem, że w hockeyu obowiązują zupełnie odrębne przepisy o spalonym. Sędziował p. Rybak.

*AZS. I — Warsz. Tow. Łyż. 13:1 (6:0).*

Skład drużyn: AZS.: bramka: Czaplicki, obr. Kowalski, Żebrowski I, napad: Gruner, Tupalski, Rybak. Rezerwowy zamieniający Grunera — Oświecimski.

WTŁ.: bramka: Kunkel obr.: Znajdowski, Kawiński, napad: Kraiński, Mamroth, Pastecki. Rezerwowy Kleber.

AZS jeszcze nie powrócił do zeszłorocznej formy. Akcje jego dość długo były chaotyczne i bezskuteczne. WTŁ. natomiast dawało początkowo niespodziewanie silny opór przeciwnikom, tak że przez blisko 10 minut utrzymał się rezultat bezbramkowy, co dla początkującej drużyny Łyżwiarzy jest już sukcesem. Bramkarz Kunkel, nieposiadający żadnej szkoły ani teoretycznych wiadomości o tem, jak bronić należy, bronił jednak dość przytomnie odważnie i szczęśliwie. Po pewnym czasie Łyżwiarze zaczęli „puchnąć“, szczęście zawodzić, i bramki zaczęły padać, jak z rogu obfitości. Do pauzy było ich już 6, po przerwie jeszcze 8 z których jednej sędzia p. Kulej, z niewiadomych nikomu przyczyn, nie uznał. Rezultat byłby cyfrowo jeszcze wyższy, gdyby obfity śnieg na lodzie nie utrudniał w znacznej mierze techniki krążka. Pozatem uderzał, jako rażąca wada drużyny zupełny brak umiejętności dalekich górnych strzałów z biegu. Nasi gracze umiejący strzelać z miejsca, nie potrafią jednak tego uczynić w pełnej grze. Wyjątkiem jest może Rybak, który strzelał wspaniale, ale 2 razy tylko szczęśliwie. Gdyby grał na środku napadu, trafiałby częściej. Bohaterem dnia był Tupalski, mający na sumieniu 8 goali, co zawdzięcza on jednak przedewszystkiem temu, że grał na środku napadu. Bramki jego były przeważnie raczej wpakowane w siatkę, aniżeli strzelone. Jedną z najefektowniejszych bramek zrobił Oświecimski, zajechawszy od tyłu, i wsunąwszy krążek niespodziewanie przy samym słupku bramy. Ostatecznie miał on 2 bramki. Jedną uzyskał Kowalski, który wielokrotnie z obrony przedostawał się aż na pole bramkowe, przeciwnika. Wogóle Kowalski był bodaj że najlepszym graczem na boisku. Jego taktyka w obronie powinnaby służyć naszym graczom na wzór. Żebrowski jeszcze jakby nie odzyskał pełni zeszłorocznej formy. Gruner był jednym z najsłabszych graczy obu drużyn AZS. W grze brał mały udział i zupełnie nieskutecznie. Oświecimski od zeszłego roku poprawił się pod każdym względem. Rybak i Tupalski są jakby przeciwstawieniem drugiego. Pierwszy wspaniały technik, o niezwykle efektownych zwrotach i strzałach, jednak grający „bez głowy“ wybitny solista drugi zaś kombinujący, mniej efektowny ale nierównie bardziej skuteczny w grze, idealnie nadający się do gry zespołowej.

Z drużyny WTŁ., oprócz bramkarza wyróżnił się Mamroth, środkowy napastnik, gracz bardzo obiecujący, który zdołał raz zmylić czujność obrony AZS-u, przerwać się solowym wypadem, i strzelić jedyną honorową bramkę, która zresztą w zupełności nadawała się do obrony.

Pierwszy mecz w sezonie odbył się prawie, że bez udziału publiczności, na boisku nieodgrodzonem od reszty ślizgawki, co jest stanowczo niedopuszczalne, ze względu na wielkie niebezpieczeństwo dla tych, którzy się ślizgają obok grających.

# POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI

*Komunikat nr. 7. z dnia 12 grudnia, 1925 r.*

*Kurs narciarski związkowy.* Zarząd Gł. przypomina, że wszelkie sprawy związane z organizacją kursu, załatwia Komitet kursu utworzony w Krakowie, w którego skład wchodzą pp.: Del. Z. Gł. Dr. A. Boniecki, Kapitan Związkowy St. Fächer, zast. Dr. H Szatkowski, Del. KS. H. Grosman oraz kooptowani członkowie. Adres komitetu: Kraków, ul. Jagiellońska, 11 tel. 10. adres telegr.: „Teten Kraków“.

Co do sprawy kwater należy się zwracać do komitetu kwaterunkowego w Zakopanem. (Dworzec Tatrzański, adres telegr. „Narta Zakopane“). W skład tego komitetu wchodzą pp. Del. Z. Gł. W. Stopowy i Del. KS. J. Oppenheim oraz kooptowani członkowie.

Dla sprawności w przeprowadzeniu organizacji Z. Gł. przypomina postanowienie zawarte w okólniku nr. 1 oraz w komunikatach nr. 5 z dnia 29 XI. i nr. 6 z dnia 5. VI bm.

Syndykat Dziennikarzy zawiadomił Z. Gł. że zamierza wziąć udział w kursie narciarskim oraz, że przesłał w tym względzie komunikat do swoich członków.

*2) Mianowanie Deleg. K. S. Z. Gł.* komunikuje dodatkowo, że delegatem KS. na Kraków jest p. Hugo Grosman, (ul. Wolska, 19).

*3) Ulgi dla posiadaczy legitymacji PZN.:*

Warszawskie Tow. Łyż. przyznało zniżki na ślizgawkę tak w biletach sezonowych, jak i jednorazowych.

Firma Reim i Ska przyznaje przy zakupnie sprzętu narciarskiego 10—15% zniżki.

*4) Zawody międzynarodowe.* Wobec oświadczenia się Magistratu Zakopanego co do współpracy w organizacji zawodów, ustalił Z. Gł. jako miejsce odbycia zawodów *Zakopane.*

*5) Wezwanie.* Międzynar. Komitet Olimpijski wydał apel „o potrzebie akcentowania“ w sporcie wszystkiemi środkami przymiotu prawości, dyscypliny, „fair play“ i ducha rycerskiego, który winien kierować w uprawianiu sportów i być podstawą moralną życia sportowego. Ich zespolenie buduje ducha sportowego, który jest czynnikiem udoskonalenia moralnego i społecznego; jego propaganda i roszczenie winny się odbywać przez nauczanie, prasę, rozprawy i odczyty, przez przykład, nawoływanie do samokształcenia, uświadamiając każdego atletę, iż jest on pewnego rodzaju ambasadorem sportu wobec niesportowego tłumu i właśnie do niego należy wychowanie tego tłumu“.

*6) Spis zawodników.* K. S. podaje poniżej spis zawodników, z podziałem na klasy obowiązujące w sezonie 1926/27.

**Lista zawodników P. Z. N. na sezon 1925/6**

*S. N. POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO — ZAKOPANE.*

*Klasa starszych A.*

1) Kazimierz Schiele, 2) Aleksander Schiele, 3) August Zamoyski, 4) Ignacy Bujak.

*Klasa starszych B.*

1) Henryk Bednarski, 2) Aleksander Kobielew.

*Klasa I.*

1) Franciszek Bujak, 2) Andrzej Czarniak. 3) Stanisław Zubek; 4) Józef Zubek, 5) Andrzej II Krzeptowski, 6) Tadeusz Zaydel, 7) Jan Lasak.

*Klasa II.*

1) Józef Kuraś, 2) Zdzisław Motyka, 3) Zbigniew Woycicki, 4) Józef Lankosz, 5) Władysław Żytkowicz, 6) Stanisław Motyka.

*Klasa III.*

1) Kazimierz Zaremba, 2) Edward Wilga, 3) Tadeusz Ciesielski, 4) Józef Kapeniak, 5) Janusz Wesołowski, 6) Juljan Schwarzbart, 7) Jan Zubek, 8) Marjan Wnuk, 9) Stanisław Górski, 10) Jan Baran.

*Klasa juniorów A.*

1) Bronisław Czech, 2) Jan Łuszczek, 3) Antoni Szczerba, 4) Edward Ochotnicki, 5) Władysław Giewont, 6) Zdzisław Koprowski, 7) Karol Szostak.

*Klasa I Pań.*

1) Ela Ziętkiewiczowa, 2) Hanna Schielowa.

*Klasa II Pań.* 1) Helena Żychoniówna.

*Klasa Pań juniorów.*

1) Jadwiga Bujakówna, 2) Jadwiga Grotowska, 3) Helena Leszczyńska, 4) Janina Sawczakówna.

*S. N. „SOKOŁA“ — W ZAKOPANEM.*

*Klasa starszych A.* 1) Jan Hubert.

*Klasa starszych B.* 1) Stanisław Zdyb.

*Klasa I.*

1) Andrzej I Krzeptowski, 2) Stanisław Gąsienica Sieczka, 3) Aleksander Rozmus, 4) Józef Bujak. 5) Władysław Czech.

*Klasa II.* 1) Adam Krzeptowski.

*Klasa III.*

1) Jan Albrzykowski, 2) Eugenjusz Król, 3) Andrzej Tatar, 4) Tadeusz Paudyn, 5) Jan Kopytko. 6) Mieczysław Mieloch, 7) Michał Góraś, 8) Tadeusz Kądziołka, 9) Jan Grajcar, 10) Franciszek Lorek, 11) Stanisław Michalski, 12) Franciszek Cukier, 13) Antoni Szostak, 14) Stanisław Galjan, 15) Juljan Motyka, 16) Michał Dworski, 17) Jan Makuc, 18) Leon Kurkowiak.

*Klasa juniorów A.* 1) Edward Koprowski.
*Klasa juniorów pań.* 1) Bronisława Staszel-Polankowa.

*TATRZAŃSKIE TOWARZYSTWO NARCIARZY — KRAKÓW.*

*Klasa II.* 1) Ludwik Trzciński.
*Klasa III.*
1) Stefan Iwelski, 2) Edward Litwin, 3) Stanisław Trzciński, 4) Edward Mnich, 5) Zdzisław Janikowski, 6) Stefan Grabowski, 7) Jan Prochowski, 8) Fryderyk Kędzior, 9) Mieczysław Kwaśniewski.
*Klasa juniorów.* 1) Jan Krzepowski.
*Klasa II pań.* 1) Marja Laurynow.

*S. N. „BESKID ŚLĄSKI" — CIESZYN.*

*Klasa III.*
1) Rudolf Bujak, 2) Franciszek Bujak, 3) Franciszek Machaczek, 4) Karol Szczepański.

*WINTERSPORTCLUB — BIELSKO-BIAŁA.*

*Klasa II.* 1) Fritz Aschenbrenner.
*Klasa III.*
1) Hans Jenkner, 2) Walter Eberhardt, 3) Erwin Jonas, 4) Józef Gryksa, 5) Walter Karasek, 6) Leopold Gajduschek, 7) Ferdinand Pernerstorfer, 8) Erwin Hess, 9) Bruno Kunz, 10) Eugen Jeikner, 11) Erwin Bathelt, 12) Franz Gurka, 13) Ernest Herma, 14) Hubert Handel, 15) Wilhelm Tureczek, 16) Hans Śliwa, 17) Rudolf Gajduschek, 18) Rudolf Hess, 19) Kurt Stefan.

*KOŁO NARCIARZY PRZY ODDZIELE BABIOGÓRSKIM POLSK. TOW. TATRZ. W ŻYWCU.*

*Klasa starszych A.* 1) Wojciech Dobosz.
*Klasa III.*
1) Józef Caputa, 2) Kazimierz Studencki, 3) Bolesław Bühl, 4) Zdzisław Pilarz, 5) Bogusław Kuliński, 6) Stanisław Chrapkiewicz, 7) Adam Buława, 8) Stefan Olszowski, 9) Karol Mikuszewski, 10) Konrad Mikuszewski, 11) Tadeusz Seeman, 12) Antoni Ostrowski, 13) Tadeusz Romaszko, 14) Stefan Burzacki, 15) Adam Ozaist, 16) Arpad Feuerman, 17) Adam Augustynowicz, 18) Marjan Chruścielewicz, 19) Leszek Tyrkalski, 20) Zdzisław Ziemski, 21) Juljan Sym, 22) Władysław Pantofliński, 23) Michał Augustynowicz, 24) Wiktor Dubrowski.
*Klasa juniorów A.*
1) Zbigniew Kuliński, 2) Wiesław Kodzielawa, 3) Józef Augustynowicz, 4) Wolfgang Hauska, 5) Juljan Krystek, 6) Janusz Skórski, 7) Zbigniew Tyrkalski.
*Klasa juniorów B.*
1) Zbigniew Wierzbowski, 2) Zbigniew Ochoński, 3) Zygfryd Rączka,.
*Klasa II pań.*
1) Janina Obtułowicz, 2) Hilda Entresz, 3) Lili Serożanka, 4) Giza Entresz.

# KOMUNIKATY

*Zwyczajne Walne Zgromadzenie* członków KS. „Cracovia", odbędzie się w sali Towarzystwa Lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 4., w dniu 27 XII. 1925, o godz. 9.30 przepołudniem, zaś w razie braku kompletu o godzinie 10-ej bez względu na ilość obecnych, z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie Prezesa.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadz.
3) Sprawozdanie Zarządu:
   a) Sekretarza
   b) Skarbnika
   c) Komisji rewizyjnej
4) Wnioski Zarządu
5) Ustalenie wkładek na rok 1926.
6) Wnioski członków
7) Wybór Zarządu, Komisji rewizyjnej i Sądu honorowego
8) Wnioski nagłe i interpelacje.

Prawo uczestniczenia w Walnem Zgromadzeniu daje tylko legitymacja klubowa na rok 1925.

# Od Redakcji.

*Wszystkich naszych P. T. Korespondentów, upraszamy, o odesłanie legitymacyj na r. 1925. Po otrzymaniu tychże, wyślemy nowe na r. 1926. Stare zostaną unieważnione.*

*Dalszy ciąg artykułu o naszych graczach reprezentacyjnych w następnym numerze.*

# BIULETYN ŚNIEŻNY

*Zakopane 14. XII. Godz.* 16. — 2 C. Ciśnienie 683 cm. (rano 681 cm). Śnieg w górach zwiany, w dolinach i w cieniu puch, ale bardzo skąpo.

Podobne warunki w Beskidach, tylko trochę mniej śniegu, i bardziej olodzone.

# // GOAL //

## POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(86) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

Tabela wyników w wieczornych dziennikach przyniosła straszliwą rzeź „wielkich". Już w dwóch pierwszych kolejkach zderzyły się sławne drużyny. The Wanderers, Midchester City Clayton Athletic były pokonane i wyeliminowane, a zuchwałym młodym klubom z południa wolno się było jeszcze łudzić, aż do następnej rundy.

Zdenerwowanie nie ustąpiło i w niedzielę. Przeciwnie wzmogło się jeszcze przez uwagę, którą wypowiedział wobec pewnego dziennikarza Dawid Mc. Killan, słynny internacjonał i manager Swiftów. Wyraził się bowiem, że nie znajduje dla porażki swej drużyny żadnego usprawiedliwienia. Z uczciwością cechującą prawdziwego sportowca powiedział: „Zwyciężyła lepsza drużyna. Gdybym zdołał, zaangażowałbym połowę drużyny Hollywoodu!"

Wszystko to razem nie mogło nie wywrzeć wrażenia; toteż, gdy Jimmy Dunster popatrzył z okna koło wpół do czwartej na ulicę, przywołał do siebie szybko Sama Hollistera.

— Czekają na wynik dzisiejszego losowania — rzekł z zadowoleniem, gdy spoglądali na zbity tłum przed budynkiem redakcji. — Zobaczy pan, Samie, że jeszcze dostanę dywidendę od mych 100 funtów!

W pół godziny potem mrowie się rozeszło.

„Birkton Idlers — na boisku w Birkton" — brzmiała wiadomość, której udzielano spotkanym. — Niewiem, jak nasi chłopcy wyjdą, ale w każdym razie jadę z nimi, aby dodawać im ducha!

Holister tymczasem zajechał taksometrem na boisko, gdzie ponownie odbywał przegląd swej armji.

— I znowu twardy orzech, chłopcy; ale sądząc po ostatnim meczu, nie damy się tym panom zjeść w kaszy. W każdym razie cieszyć się trzeba z tego, jak miasto nas popiera. Jeszcze, gdy byłem u Dunstera telefonowano z kilku stron, aby dla naszych zwolenników, którzy chcą nam towarzyszyć, zamówić specjalny pociąg".

— Zwolennicy — uśmiechnął się zgryźliwie wielki Bill Lennie. — To raczej kaci, a nie zwolennicy. Cały zapał z sezonu zaoszczędzili sobie na ubiegłą sobotę. Z dowodów uznania mam całe ciało pokryte sińcami.

— Ale piosenka, którą sobie ułożyli jest dobra, prawda Bill? — zaśmiał się Pat Finnegan.

— Set'em alight the Robins! — To brzmi jak pieśń wojenna.

— Ta pieśń rozejdzie się szeroko, na długo nim pojedziemy do Londynu, aby zwyciężyć w finale! — prorokował Walter Bell. — No, cóż się tak gapisz na mnie? — odezwał się jeszcze urażony lewy skrzydłowy. — Czyż nie przepowiedziałem, że nabijemy Swiftów 2:1? Czyż nie wyśniło mi się to noc przedtem? Tak, chłopcze, jestem jasnowidzący!

— Jesteś gaduła — odparł Bill Lennie, którego widocznie nie można było przekonać.

Marr, który z uśmiechem przysłuchiwał się potyczkom swych towarzyszów, wstał i poszedł w miasto. W głównym urzędzie pocztowym nadał telegram do Margery Kirbky, która bawiła jeszcze w Rockborough. Telegram donosił jej o wyniku trzeciego losowania. Wychodząc z urzędu na ulicę spostrzegł z gorzkiem zadowoleniem ruszającą właśnie dużą, żółtą limuzynę. Rozpoznał ją jako własność tego, z którym bardzo chętnie byłby się spotkał.

O godzinie 7 wieczorem tego samego dnia zadzwonił do bramy Levern Croft, wielkiego pięknego domu, położonego na wzgórzu panującem nad miastem, gdzie mieszkał Mr. Fairfax Stopford.

— Czy mogę prosić o bilet? — zapytał służący objaśniający piłkarza, że Mr. Stopford jest w domu.

*C. d. n.*

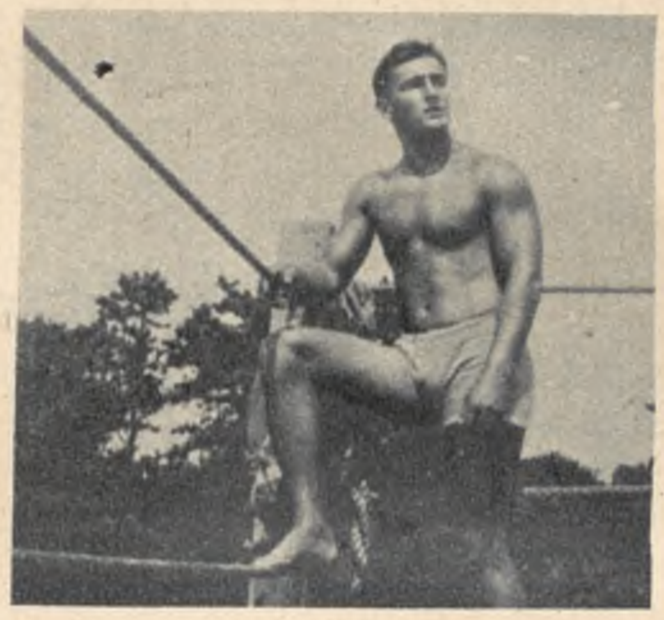
# Zbyszko III.

Na firmamencie światowego sportu zapaśniczego w Ameryce wschodzi nowa gwiazda. Nas interesuje ona i dlatego także, że jest nią Polak. Karol Szczerbiński, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego i członek AZS. Kraków, wyjechał z. r. do Ameryki, gdzie wstąpił na uniwersytet w Kolumbji. Równocześnie rozpoczął trening pod kierunkiem swego wuja słynnego Stanisława Zbyszka Cyganiewicza, w jego posiadłości Old Orchard (Main). Początkowo występował pod pseudonimem Karola Nowiny, dopiero obecnie gdy Cyganiewicz uznał go już za dostatecznie przygotowanego, przyjął imię Zbyszka III. Pierwszą walkę pod nowym pseudonimem stoczył obecnie w kalifornji z światowej sławy zapaśnikiem Sam Clapham'em. Zbyszko III nie zawiódł nadzieji pokładanych w nim przez wuja i po zaciętej walce pokonał swego przeciwnika w drugim spotkaniu w 42 minucie chwytem „body hold".

Prasa amerykańska rozpisuje się szeroko nad talentem atletycznym Zbyszka III i rokuje mu wielkie nadzieje na przyszłość. Liczy on obecnie dopiero 21 rok życia i odznacza się niezwykle silną i symetryczną budową ciała, właściwą całej rodzinie Cyganiewiczów. Stanisław Zbyszko znalazł więc w nim prawdopodobnie godnego zastępcę, który nadal roznosił będzie po świecie chwałę polskiego sportu.



**Stanisław Zbyszko Cyganiewicz z siostrzeńcem.**



**Zbyszko III.**



**Zbyszko III. w treningu.**



Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405.032
Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

**Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.**